Nr. 207. Kraków, Sobota dnia 2 Grudnia 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA i REFORMA

Prenumerata a „Gazety Krakowskiej i Reformy:“
W Krakowi: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła. — **W Galicyi i całej monarchii austro-węg.**: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 35 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 mrk.), kwartalnie 12 fr., (10 mrk.), miesięcznie 4 fr. (3 mrk. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

„**Gazeta Krakowska i Reforma**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.
Redakcya i Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16 na pierwszem piętrze.
Rękopisów nie zwracamy.
Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ tudzież Agencye: **w Krakowie**: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska. Sukiennice Nr 29., W. Kukliński w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku głównym p. A. Grigar, skład papieru p. R. Ludwińskiego. — Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Wydawnictwa.

Z dniem 1 grudnia 1882 r. ogłasza „**Gazeta Krakowska i Reforma**“ nową prenumeratę pod następującemi warunkami:

W Krakowie:

		z odnoszeniem do domu.
miesięcznie 1 złr.	. . .	1 złr. 30 cnt.
kwartalnie 3 złr.	. . .	3 złr. 90 cnt.
półrocznie 6 złr.	. . .	7 złr. 80 cnt.
rocznie 12 złr.	. . .	15 złr. 60 cnt.

W kraju i monarchii:

miesięcznie	1 złr. 35 cnt.
kwartalnie	4 złr. — cnt.
półrocznie	8 złr. — cnt.
rocznie	16 złr. — cnt.

Za granicą:

miesięcznie . . .	4 fr. (3 mr. 50 f.)
kwartalnie . . .	12 fr. (10 mr. — f.)
półrocznie . . .	24 fr. (20 mr. — f.)
rocznie . . .	48 fr. (40 mr. — f.)

Prenumerata „Gazety Krakowskiej“ **może się rozpocząć od każdego dnia w miesiącu.**

Prenumeratę przesyłać należy przekazami pocztowemi pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej i Reformy,“ Kraków, ul. Kanonicza, Nr. 16.**

Miejscowi Prenumeratorzy mogą zamawiać „Gazetę“ bądź w Administracyi przy ulicy Kanoniczej Nr. 16, bądź w agencyach, wymienionych w nagłówku. **Tylko Administracya** zarządza przesyłkę „Gazety“ do domu pod wskazanym adresem.

Kraków, dnia 1 grudnia.

Konferencye europejskie.

Doczekała się nareszcie Rosya upragnionych przez nią konferencyj międzynarodowych. Konferencya wprawdzie nową, jaką Anglia zaprasza mocarstwa, jest konferencyą specyalną, przewidywaną poniekąd od dawna, przez sam nawet traktat berliński; tem niemniej jest to konferencya odnosząca się do jednej ze zwikłanych spraw Półwyspu bałkańskiego. Od zręczności zaś i niezręczności dyplomacyi zależeć będzie, czy ma ona ułatwić rozwiązanie jednego z węzłów całej sprawy wschodniej, czy tak go zwikłać, jak to leżeć może w interesie czyhających na podbój i zabór.

Idzie po prostu o przedłużenie mandatu komisyi europejskiej czuwającej nad zapewnieniem swobody żeglugi u ujść Dunaju. Pełnomocnictwa kończą się za cztery miesiące. Ostatnia więc chwila niejako odnowić mandat kontrolującego organu, jeśli u ujść Dunaju nie ma nastąpić chaos, któryby sparaliżował olbrzymi ruch handlowy tam się rozwijający, w którym najpotężniejsze mocarstwa są żywotnie interesowane, a położenie takie wyzyskano przez pojedyńcze mocarstwa ku celom nie mającym nic wspólnego z handlem i interesami mocarstw europejskich.

Niestety, prosta ta sprawa jest już skomplikowaną oporem Rumunii przeciw uregulowaniu swobodnej żeglugi na Dunaju od Bramy Żelaznej do Galaczu w myśl traktatu berlińskiego, a podług projektu przyjętego tymczasowo przez mocarstwa i nadającego pewne korzyści Austro-Węgrom w komisyi nadbrzeżnej mającej czuwać nad uregulowaniem żeglugi na tej części rzeki, której brzegi znajdują się w posiadaniu Serbii, Bułgaryi, Rumunii i Austro-Węgier. Dalsza komplikacya przybyła w ostatnich czasach, gdy Rosya podniosła pretensye aby mogła dowolnie rozporządzać ramieniem ujść, Kilia nazwanem, do którego dotarła przez ustąpienie jej części Besarabii w moc traktatu berlińskiego, a co jak zapewniają skończyłoby się zupełnem obezwładnieniem handlu na innych ramionach ujść Dunajowych.

Ani opór rumuński, ani pretensye rosyjskie nie zostaną bezpośrednio zgłoszone na konferencyę międzynarodową o przedłużenie mandatu komisyi europejskiej. Oczywistą wszakże jest rzeczą, że przyzwolenie na przedstawienie przez każde pojedyńcze mocarstwo zawisłem będzie od stanowiska zajętego wobec tych dwóch spraw na razie domagających się załatwienia i od względów ogólno-politycznych. Dla matactw dyplomacyi rosyjskiej, usiłującej wszelkiemi sposobami, wytoczyć sprawę wschodnią na porządek dzienny spraw świata — otwiera się najobszerniejsze pole. Zadaniem zaś bliżej określonem, jakie ma jej dyplomacya do przeprowadzenia, jest wyprowadzić Rosyę z dzisiejszego odosobnienia i doprowadzić do tego, aby została sam na sam przynajmniej do rozprawy z przeciwnikiem, któryby stanowił zaporę rozszerzeniu się jej potęgi.

Mała Rumunia dziwnie ważną odgrywa w tej grze rolę. Nikomu bardziej jak Rumunii nie zagraża usadowienie się potęgi rosyjskiej na Półwyspie bałkańskim. Dziś ona to już odczuwa tak w Dobrudży, jak w agitacyach mołdawskich, jak w samem nawet podniesieniu kilijskich pretensyj, które urzeczywistnione podcięłyby w pierwszym rzędzie żywotny nerw znaczenia Rumunii. Koniec zaś pieśni nie inny być może na takiej drodze, jak zniszczenie niepodległości rumuńskiej i powolne jej wciągnięcie w obręb olbrzymiego państwa carów. Mimo tej grozy wiszącej nad Rumunią, mimo obecnej jej już zawisłości pod wieloma względami od potężnego sąsiada z północy, Rumunia nader pochopnie staje się narzędziem rosyjskiem, a w politycznych i polityczno-wojskowych rachubach Rosyi odgrywa rolę nader ważnego czynnika przeciw Austro-Węgrom, i istotnie nikt tak jak Rumunia nie zatruł dobrego humoru politykom austro-węgierskim od roku 1879, a veto jej wystarczało, aby obezwładnić zamysły tych polityków rozszerzenia znaczenia i wpływów austro-węgierskich na Wschodzie.

Z pomiędzy tych polityków jeden tylko ex-minister hr. Andrássy wbrew oczywistościom utrzymuje, iż stosunek Rumunii do monarchii żadnej nie przedstawia kwestyi zawikłanej i nie powinien przedstawiać trudności żadnych. Szczęśliwe niegdyś przeprowadzenie przez niego traktatu handlowego. wspaniałe przyjęcie, jakiego doznał w roku przeszłym na dworze rumuńskim i chwilowe uśmierzenie ówczesnych zawikłań z Rumunią, ponad wszystko zaś mnożenie się mężów stanu rumuńskich występujących nietylko życzliwie, ale z pełnem oddaniem się dla przyjaźni Węgier i Austryi, jak Dymitr Ghika, Dymitr Stourdza, Majoresco, Balaceano, Karp i tylu innych zdają się potwierdzać prawdziwość założenia, że stosunki między monarchią a Rumunią nie mogą być inne, jak wzajemnej przyjaźni. Tymczasem wszakże, Rumunia jak stała tak stoi w pierwszym rzędzie nieżyczliwych przeciwników monarchii i oponentów przeciw rozszerzaniu się jej wpływów na wschodzie.

Dzisiaj nadeszła ostatnia chwila wyjaśnienia tych wzajemnych stosunków. Tak jak Rosyi nie chodzi w sprawie mającej się zebrać konferencyi o predłużenie mandatu komisyi europejskiej — boć wiadomo, że ten organ utrzymanym być musi, tak samo i w stosunku monarchii z Rumunią nie chodzi bynajmniej o niedorzeczne trudności stawiane przez Rumunię stanowisku monarchii w sprawach żeglugi między Bramą Żelazną a Gałaczem. Stanowisko to samo przez się określa się znaczeniem sił żywotnych i racyonalnej polityki. W tej chwili chodzi o daleko ważniejsze zadania, o kwestye bytu samego. Jeśli Rumunia nie zrozumie solidarności położenia wobec Rosyi, lub dyplomaci austro-węgierscy nie będą jej umieli o tem przekonać i przeświadczyć o swej gotowości do zasłonięcia Rumunii przed następstwami zwrotu frontu w jej polityce, wówczas nie tylko że Rumunia obezwładniać będzie handlowo-policyjne zamysły monarchii na Dunaju, nie tylko że będzie powolnym narzędziem w ręku jej europejskich współzawodników, nie tylko nawet że wyda raz jeszcze kraj własny do swobodnego przemarszu wojsk rosyjskich, ale stanie się terenem do rozbijania podstaw potęgi mo-

---

Odcinek „Gaz. Krak. i Reformy“ z d. 1 grudnia.

1

KRONIKA WARSZAWSKA.

V.

Pan Wierzbowski i katedra literatury polskiej w uniwersytecie. — Ustawa o języku wykładowym i jej pogwałcenie. — Przyszłość nowej katedry. — Publiczność i studenci. — Dalsza rusyfikacya uniwersytetu. — Wpływ wschodniej kultury na niższe warstwy ludności. — Kradzieże, rozboje i bezkarność. — 2600 szynków w Warszawie. — Sztuka importowana z północy.— *Nana*.— Wystawa Tow. Z. S. P.— *Sara* p. Merwarta. = *Żyd* p. Ejsmonda. — Obrazy p. Gersona. — *Sobieski* — *O świcie* Maszyńskiego. — *Z Przen. Sakramentem* Brodowskiego.— Krajobrazy Grabińskiego, Zaleskiego, Schouppégo. — *Zawieja* Dowgirda. — Natalia Pane.— Fałat.— Rybkowski.— *Obfitość* Makarta w salonie Krywulta. — Teatra. — *Świetne Partye* Sewera i *Piękna* Okońskiego. — Artystyczna powódź Wełtawy. — Artyści francuscy i chińscy. — Nowe pisma.— „Rola“ i p. Jeleński. — Kwestya żydowska.— *Słowo* w pogoni za prenumeratorami. — Powieściopisarze. — Redaktorowie — *Nowiny*. — Publikacya pana Ordy.

Nominacya p. Wierzbowskiego na katedrę literatury polskiej w naszym uniwersytecie — nominacya, której w poprzednim liście nie chciałem wierzyć, nie przypuszczając, aby w obecnych warunkach mogła zostać przyjętą przez polaka — jest już faktem dokonanym. Historya tej nieszczęśliwej katedry stanowi jedną z najciekawszych illustracyj naszych stosunków. Ustanawiający ją ukaz nie wspomniał wprawdzie nic o języku wykładowym, ponieważ jednak istnieje paragraf ustawy uniwersyteckiej, dozwalający autorom różnych literatur wykładać w odnośnych językach, że w Warszawie samej wskutek tego wykłady literatury serbskiej i czeskiej odbywają się po serbsku i po czesku, zdawało się zupełnie naturalnem, że z tego przywileju korzystać będzie i docent literatury polskiej. Klika naszych „diejatielów“ zdecydowała inaczej. P. Chmielowski został zawiadomiony, że wykładać będzie musiał po rosyjsku. Nie dość na tem: katedra jego została podporządkowaną i poddaną pod nadzór prof. wszystkich literatur słowiańskich, p. Makuszewa, z tem, że p. Chmielowskiemu wolno będzie wybierać tylko te okresy, których do własnego wykładu p. Makuszew wcielić nie zechce. Złośliwi powiadają, że ten ostatni zatrzymał dla siebie tylko dwa wieki — XVI i XIX, zostawiając resztę całą p. Chmielowskiemu. Zrozumieć łatwo, że w tych warunkach p. Chmielowski przyjąć katedry nie mógł. Trudniej oswoić się z myślą, że znalazł się polak, co ją przyjął, a co gorzej, sam o nią się podał.

Dla p. Apuchtina jest to przysługa wielkiej wagi i nowy docent polskiej literatury pójdzie zapewne wysoko w hierarchii urzędowej. I na niego zresztą przyjdzie kiedyś chwila, kiedy zużyte narzędzie w bok odrzucą. Nim jednak p. Makuszew będzie mógł sam zająć katedrę polskiej literatury, wygodnem jest bardzo widzieć na niej człowieka, który się zobowiązał wszystkie wykłady poddawać kontroli, który zupełnie w innym kierunku pracował i nawet w specyalności swojej potrafiłby prędzej być sumiennym nauczycielem niż uzdolnionym profesorem, a literatury polskiej będzie musiał uczyć się razem ze swemi uczniami.

Społeczeństwo nasze z cechującym je drażliwym taktem w sprawach narodowych odrazu zaznaczyło swoje stanowisko wobec p. Wierzbowskiego. Dzienniki doniosły krótko o jego nominacyi nazywając go „Teodorem, synem Teodora“. Słuchacze uniwersytetu chcieli demonstracyjnie opuścić salę wykładową przy wejściu p. Wierzbowskiego na pierwszy odczyt — jest jednak nadzieja, że to nie przyjdzie do skutku, wszystkie podobne manifestacye bowiem karane bywają tu najsroższą repressyą.

W całej tej sprawie najwięcej może żal człowieka po kilku latach sumiennej i obiecującej pracy wstępującego na drogę pochyłą, ohydną, z której nikt w górę nie wraca. Katedry literatury polskiej nic nie mogło ocalić—smutno jednak, że do jej upadku polak dał się użyć za narzędzie.

Rusyfikacya uniwersytetu tymczasem postępuje. Jak przypuszczałem w poprzednim liście, drugi już dziekan wybrany zostaje z pomiędzy rosyan. Zachowaną do tego roku jeszcze większość w trzech wydziałach polacy stracili, dzięki nieustannej nominacyi nowych profesorów rosyan. Zresztą wpływ wschodniej kultury odbija się na wszystkiem, zwłaszcza na ludzie. Zdziczenie jego jest poprostu przerażające, — wpływom moralnym rząd umie radykalnie zapobiedz; — złodziejstwa i rozboje przybierają takie rozmiary, jakich z pewnością w żadnem innem mieście europejskiem niepodobna byłoby napotkać. Bezkarność zupełna musi oczywiście zachęcać do coraz dalszych kroków na tej drodze. Co chwila słychać o wyrokach sądowych, uwalniających „dla braku dowodów“ takich przestępców, którzy się sami przyznali do winy, albo schwytani zostali na gorącym uczynku. Dwa tysiące sześćset szynków w obrębie samej tylko Warszawy, — jeden na stupięćdziesięciu mieszkańców — są ogniskami zgnilizny, których wpływom nawet najzdrowsze warstwy ludowe nie są w stanie się oprzeć, — a o wykorzenieniu pijaństwa wolno wprawdzie rozprawiać teoretycznie w Petersburgu, ale w Warszawie praktycznie wziąść się do tego, nie sposób. Zbyt czujną jest opieka policyi nad szynkarzami i pijakami.

W życiu umysłowem i artystycznem Warszawy zdarza się także posłyszeć od czasu do czasu jakiś dźwięk fałszywy, przyniesiony z Północy. Jednym z najostrzejszych jest zjawisko chwili—*Nana* p. Suchorowskiego. Produkt pod każdym względem obcy, a pokazywany tutaj za niezwykle wysoką cenę z nieznanym u nas dotąd aparatem reklamy i teatralnego *hocus pocus*. Artysta, polak podobno, który jednak w Moskwie kazał się nazywać przy wystawie swego obrazu Suchorukowem, natchniony arcydziełem Zoli spróbował uwiecznić pędzlem jego nieidealną bohaterkę i kilka szkiców posłał do wyboru autorowi. Wybrany przez tego ostatniego szkic, zmienił się w ogromny obraz, przedstawiający Nanę rozwaloną na łóżku w pozie... swobodnej i bez figowego listka, wśród akcessoryów malowanych efektownie, ze zręcznem wyzyskaniem optycznych złudzeń i rzadką rzeczywiście plastyką. Czy technika malarska jest dobra, czy wadliwa, sądzić trudno; obraz umieszczony jest w znacznem oddaleniu od publiczności, w ciemnym pokoju, oświeconym elektrycznem światłem. W tych warunkach robi wrażenie natury łudzące — jak teatralne dekoracye; z bliska zapewne nie musi się zdawać od dekoracyj piękniejszym i bardziej artystycznie wykończonym. O czem innem jak o technice w utworze takim mówić oczywiście trudno. Sztuka to nie jest — sztuczka raczej, z tego samego gatunku jak łamane sztuki akrobatów, pośpieszne malowidła japońskie i — po co szukać tak daleko porównań — pornograficzna literatura we Francyi, rozkwitła pod skrzydłami autora *Rougon-Macquard*.

A. GASZTOLD.

(Dokończenie nastąpi).

narchii, do nurtowania w jej wnętrzu. Wtedy dopiero złośliwe agitacye w imię rumunizmu prowadzone w Siedmiogrodzie i na Bukowinie, nabiorą rzeczywistego znaczenia i staną się istotnem niebezpieczeństwem. Na konferencye mocarstw dyplomacya austro-węgierska zjawić się już powinna z gotowem porozumieniem z Rumunią, aby nikt w imieniu tej ostatniej nie śmiał stawiać objekcyi załatwienia sprawy komisyi.

W tej grze, jaka widnieje już na horyzoncie, nie chodzi o to wieloma głosami rozporządzać będzie monarchia w komisyi nadbrzeżnej, ale jak się ma bronić przeciw objęciu jej ze wszech stron przez posuwającą się naprzód potęgę rosyjską, i z jakiemi szansami mierzyć się może z Rosyą w śmiertelnych zapasach. Konferencya zapowiedziana — gra się rozpoczyna.

Jeżeli chcecie pokoju, to mieć go możecie zrozumiawszy warunki walki i doniosłość niebezpieczeństw i będąc w całouzbrojeniu do jej podjęcia. Jeżeli zaś na zadanie polityki kłaść będziecie zadokumentowanie etykietalne, że go tak nazwiemy, mocarstwowego stanowiska monarchii, drobne kupieckie korzyści i wyniosłe względem słabych stanowisko dyplomacyi — w takim razie pójdą górą zamysły rosyjskie, i będzie walka — do której Rosya poprowadzi na wodzy wszystkim małych, których ona *zmusza* i płaci gotowemi korzyściami, a monarchia z obawy podjęcia walki i zadań jej przyrodzonych przyciągnąć nie potrafiła.

Z powodu zmiany, a raczej rozszerzenia tytułu naszego pisma, wskutek układu z właścicielem „Reformy,“ „Gazeta Narodowa“ wyraża niepewność co do programu naszego. — Czyż dla „Gazety Narodowej“ program i stanowisko pisma naszego dotąd nie stały się jasnemi?... W takim razie nie pozostaje nam, jak odesłać ją do naszych roczników i do szerokiego koła przyjaciół naszego pisma.

Mowa X. Dra Józefa Pelczara

rektora uniw. Jagiel.

miana przy immatrykulacyi uczniów 1 grudnia 1882.

Imieniem naszej *Almae Matris* witam was, moi Panowie, jako najmłodszych jej synów, zebranych na to, by w ręce moje i zacnych moich kolegów złożyć uroczyste przyrzeczenie, że będziecie dobrymi synami. O ilużto już takich synów wychowała ta czcigodna matka! Kiedy rzucę myślą wstecz, widzę długi ich szereg, ciągnący się nieprzerwanem pasmem przez pięć przeszło wieków; wszyscy garną się skwapliwie do piersi tej matki, a ona wszystkich przyjmuje mile i karmi mlekiem mądrości. Są między nimi przybysze z obczyzny, z Czech, Niemiec, Węgier, nawet z dalekiej Szwecyi, jak ów Olaus Laurentii, późniejszy arcybiskup upsalski, jak Olaus i Jan Magnusowie, ale przeważnie są to synowie ziemi polskiej, litewskiej i ruskiej. Wszyscy bogacą tu swój umysł, hartują zasady, wyrabiają charakter, poczem dojrzawszy na duchu, rozchodzą się w różne strony, by uprawiać zagon, jaki im wyznaczyła Opatrzność. Jedni spędziwszy żywot swój w uczciwej pracy, zniknęli bez śladu, a chociaż w swojem kole jaśnieli wiedzą i cnotą, pamięć o nich nie przeszła do potomności, jak nie dochodzi do nas światło tylu gwiazd, rozrzuconych w przestworze. Inni większy blask roztoczyli na około siebie, tak że ich imiona wspomina dotąd naród ze czcią. Otóż pierwsze podwaliny swej wielkości założyli oni tu w tej szkole.

Tu kształcił się święty jej patron Jan Kanty; tu Zbigniew Oleśnicki, wielki jako biskup, nie mniejszy jako mąż stanu; tu Jan Długosz, ojciec historyków polskich; tu Mikołaj Kopernik, twórca dzisiejszj astronomii; tu Stanisław Hozyusz, niezłomny filar kościoła i gorący kraju miłośnik; tu Piotr Skarga, złotousty kaznodzieja i prorok narodu. Ztąd wyszło tylu słynnych później mistrzów tej szkoły jak n. p. Mateusz z Krakowa, Paweł z Brudzewa, Jan z Głogowa, Marcin z Olkusza, Maciej z Miechowa, Grzebski, Petrycy, Górski, Herbest Sokołowski i inni tak starsi jak młodsi. Ztąd tylu znakomitych później książąt kościoła, jak n. p. Jan z Rzeszowa, Grzegorz z Sanoka, Piotr Tomicki, Jan Chojeński, Marcin Kromer, Jan Lubrański, Wincenty Kot, Tomasz ze Strzępna, Wojciech Baranowski, Jan Łaski i inni. Ztąd tylu zasłużonych później senatorów Królestwa, jak n. p. Piotr z Bnina, Jan z Tęczyna, Mikołaj z Koniecpola, Mikołaj na Wiśniczu, Jędrzej Oporowski, Hieronim Łaski, Ostroróg, Ocieski, Herburt i inni. Wszystkich wykarmiła nasza *Alma Mater*, iż słusznie odzywa się o niej August II w swoim przywileju: „Tej płodnej matki wyborne potomstwo już królewskiemi koronami, już biskupiemi infułami, już hetmańskiemi buławami, już krzesłami senatorskiemi, ministrzowskiemi znamionami i innemi świetnościami na polskim świecie jaśniejące, tak kościołowi jako i dobru publicznemu chwalebne nieraz przyniosło pożytki“.

O jakiż to zaszczyt dla was, moi panowie, że jesteście następcami owych uczniów, że i wam zwać się godzi synami tej samej matki. Niezłamana burzami, które przeszumiały nad nią, pełna życia mimo pięciuset lat, które dźwiga na barkach, przyjmuje ona i was do swego domu, przyrządza stół obfity, rozkłada pokarmy różnolite, iż każdy może wybierać wedle swego smaku; od was zaś żąda jedynie, byście się zbliżyli do stołu i wyciągnęli rękę po pokarm duchowy jaki podają mistrzowie, — słowem wymaga zamiłowania nauki i ochotnej pracy. Mamże was moi panowie, zachęcać do tego? Lecz przecież mówię do młodzieży dorosłej i dobrze tego świadomej, co winna Bogu, narodowi i sobie samej. Bóg dał talenta nie na to, by je zagrzebać, ale by je pomnożyć i dobrze zużytkować. On też będzie żądał kiedyś ścisłego rachunku z nich. Naród potrzebuje i światłych i prawych mężów. Utraciwszy byt polityczny zachował on jednak życie duchowe, którego jednym z głównych warunków jest oświata. Szerzyć zatem oświatę przez pielęgnowanie nauk, zdobywać dla nich coraz nowe dziedziny, rozpościerać ich światło coraz dalej, nie dać się wyprzedzić innym narodom w ruchu umysłowym, — oto zadanie wszystkich miłośników narodu, a więc i nasze. W innych dzielnicach ojczyzny naszej chcianoby życie duchowe zatamować, jeżeli nie zdusić; tam też myśl polska skazana na banicyę, tam mowa polska skrępowana więzami, tam z całem wytężeniem sił trzeba bronić najdroższych dóbr narodu, — wiary, języka i ziemi, tam w jednej ręce trzeba dzierżyć kielnię, a w drugiej miecz. Tu, dzięki szlachetnemu monarsze, panuje swoboda, tu duch narodowy rozwija się bez przeszkody, tu mowa polska płynie z katedr i trybun, tu nauki znajdują życzliwą opiekę: my więc szczęśliwsi od braci naszych. Ale też zato tem większy mamy obowiązek pracować za siebie i za nich, by skarbów duchowych, jakie nam przekazała przeszłość, nie uronić, ale ze znacznym przyrostem oddać je przyszłości. Jednem z głównych ognisk tej pracy ma być czcigodna szkoła Jagiellońska, najstarsza stolica oświaty narodowej. Pracują też gorliwie — mogę rzec bez pochlebstwa — jej mistrzowie, lecz i na tobie, młodzieży, cięży ten obowiązek. Uniwersytet to jakby ul duchowy, a mistrzowie to jakby matki pszczół, wiodące swe roje na kwiatami porosłe pola. Spieszcie więc za nami, młode pszczółki, zbierajcie sok z kwiatów, które dla was hodujemy, przerabiajcie go na miód gruntownej wiedzy i nalewajcie nim swe komórki aż do wierzchu, by z tej pracy naszej i waszej była chwała Bogu, pożytek narodowi, a szczęście wam.

Moi panowie, wszyscy gotujecie się tu do przyszłych zawodów, a po kilku zaledwie latach pracy naukowej, rozpoczniecie życie czynne, życie pełne obowiązków, walk, nie raz utrapień; niechże tedy starannem będzie to przygotowanie, byście sprostali swojemu zadaniu. Wy, panowie teolodzy, macie być kapłanami Najwyższego, apostołami prawdy i miłości, przewodnikami i ojcami ludu, — wy macie ciemnemu nieść świało, głodnemu chleb, zbolałemu pociechę, umierającemu nadzieję, wszystkim łaskę Bożą; starajcież się więc poznać tu prawdę, którą będziecie głosić, i nabyć miłości, którą macie krzewić. Wy, panowie z wydziału prawnego, macie być kiedyś stróżami porządku publicznego, karcicielami występków, obrońcami lub mścicielami pokrzywdzonej sprawiedliwości; lecz jakoż się to stanie, gdy nie będziecie znać tych podstaw, na których spoczywa ład państwowy i społeczny, ani tych prawideł, według których należy oceniać czyny ludzkie. Was panowie z wydziału lekarskiego, czeka ciężki zawód, obok kapłańskiego może najcięższy, bo waszem przeznaczeniem leczyć choroby ciała, aczby najwstrętniejsze, wchodzić ochotnie do lepianki biedaka i do zapowietrzonego szpitala, być gotowym do posług i ofiar, ze zdrowia, z pociech rodzinnych, nawet z życia. O jakiejże trzeba wam będzie nauki, jakiej baczności, jakiego hartu, zwłaszcza gdy życie człowiecze, a nieraz los całej rodziny spoczywać będzie tylko w ręku Bożym i waszym. I wam, panowie z wydziału filozoficznego, wyznaczoną została twarda rola do uprawy; wy bowiem macie kształcić i wychowywać młodzież, do nauki nie zawsze skorą, a karności nie zbyt żądną. Lecz by innych wieść do krynic wiedzy, musicie pierwej sami dobrze je poznać i pilnie z nich czerpać; musicie badać dzieje przeszłości, zapuszczać się w głębiny ducha ludzkiego, przysłuchiwać się mowie starych Greków i Rzymian, rozczytywać się w wielkiej księdze przyrody, śledzić tajemnice liczb i harmonię ciał niebieskich.

Wszystkim potrzebną jest nauka, drogą zaś do niej jedyną jest praca. Niechże tedy dalekiem będzie od was zgubne próżnowanie, dalekiem gonienie za czczemi rojeniami i niepohamowany szał zabaw, dalekiem życie bez celu i bez myśli o jutrze, dalekiem nawet zajmowanie się sprawami dobremi, ale do młodzieży nienależącemi; natomiast niech hasłem każdego będzie skrzętna, sumienna, wytrwała praca około nabycia nauki.

Ale nauka sama nie wystarczy; potrzeba nadto mądrości życia, która uczy poskramiać niskie żądze i poddawać je rozumowi, a rozum prawu Bożemu, — co każe odpychać pokusy, aczby ponętne, a spełniać obowiązki, aczby nader przykre, — co poleca kochać prawdę i dobro by dojść do Prawdy najwyższej i Dobra istotnego; słowem, tej mądrości, o której powiedziano: Najwyższy rozum cnota. Do nabycia tej mądrości zachęcam was również, moi Panowie, byście z jednej strony przyswoili sobie jasny i niespaczony pogląd na dzieje ludzkości, na prądy współczesne, na potrzeby narodu i na zadanie własne, z drugiej nabrali już tu panowania nad sobą, poczucia obowiązków, duchowego hartu i zasad zdrowych a silnych.

Pozwólcie jednak, że jako jeden z waszych mistrzów i jako przyjaciel młodzieży ostrzegę was przed trojakiem niebezpieczeństwem, jakie w tej właśnie pracy od trzech dzisiejszych prądów zagrażać wam może. Pierwszym jest indyfferentyzm, czyli obojętność dla religii, pochodząca bądź z ograniczenia lub lenistwa ducha, bądź z uprzedzeń i fałszywych pojęć o prawdzie. Nie tu miejsce rozprawiać o religii; powiem tylko, że najwięksi myśliciele, geniusze i dobroczyńcy ludzkości byli ludźmi głębokiej wiary; podczas gdy niedowiarstwo, według słów Goethego, było i jest znamieniem ludzi niedołężnych, nisko myślących, wstecznych, na siebie ograniczonych. Niechże tedy niedowiarstwo ani wiodąca doń obojętność religijna nie wśliźnie się do ducha waszego; przeciwnie, szukajcie prawdy, ukochajcie prawdę, żyjcie według prawdy, a prawda was oswobodzi. Prawda da światło rozumowi, siłę woli, nadzieję i pociechę sercu. Ponieważ zaś życie religijne młodzieży uniwersyteckiej nie podlega nadzorowi, niechże tem więcej czuwa nad niem wasze sumienie.

Niebezpiecznym jest również materyalizm w teoryi i w życiu. Pierwszy, ośmielony rzekomem poparciem nauk przyrodniczych, głosi butnie, że po za materyą i światem zmysłów nie istnieje nic rzeczywistego, że świat nadzmysłowy to produkt złudzenia, że Bóg, dusza, wolność woli, życie zagrobowe to bajeczki, któremi w dawnych wiekach kołysano do snu ludzkość, gdy jeszcze była w kolebce, a które ona dziś, przyszedłszy do wieku

---

3

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

VIII.

Treść: Statystyka Konstantynopola, zamieszkujących go szczepów i plemion. — Pięć głównych narodowości. — Frankowie. — Żydzi miejscowi i hiszpańscy. — Zalety tych ostatnich. — Ormianie. — Ich stanowisko na wschodzie i stosunek z turkami. — Ormianki. — Ormianie-katolicy. — Prześladowanie ich. — Bliższe stosunki z europejczykami. — Duchowieństwo. — Patryotyzm. — Grecy. — Zamieszkałe przez nich części Konstantynopola. — Porównanie ich z turkami. — Kobiety. — Usposobienie ich i upodobania. — Ich piękność. — Ujemne cechy greków. — Turcy. — Ich charakter. — Sprzeczne o nim sądy. — Jak go poznać? — Sprzeczne pierwiastki z jakich się składa. — Turek na ulicy. — Jego uczciwość. — Jego spokój i apatya. — Filozofia życia. — Fatalizm. — *Keif*. — Uczucie religijne. — Charakterystyki klas wyższych. — Reformatorskie prądy. — Wojsko. — Niepraktyczna jego organizacya. — Szkoły tureckie. — Zapatrywanie się turków na zachodnią cywilizacyę. — Piętno koranu. — Sąd Vamberego. — Fanatyzm religijny. — Pielgrzymki do Mekki. — Miejsca święte. — *Kaaba*. — *Asafa*. — Dolina *Mina*. — Grób Proroka. — Skarb Islamu. — Kobiety tureckie. — Życie domowe. — Tryb życia dam wielkoświatowych. — Stosunek męża do żony. — Dzieci. — Język kwiatów. — Los kobiety tureckiej. — Haremy.

(Dalszy ciąg.)

Ale — są warstwy społeczne, w których pojęcia religijne osłabły, albo ustąpiły zupełnie miejsca nieokreślonej bezwyznaniowości, przejętej z Zachodu. Tam nazywają proroka „un vieux farceur“, piją szampana z francuzkiemi aktorkami i marzą o „Folies bergères“ i „boulevard des Italiens“ zamiast o huryskach Edenu. Że całe rusztowanie pojęć moralnych, stanowiące podstawę życia zwykłego turka, musi przytem upadać zupełnie, zrozumieć to łatwo. Z takiego turka, przebranego po europejsku, wstydzącego się najpiękniejszych wspomnień swej historyi i próbującego gwałtem Wschód wcisnąć w angielskie kamasze, palmerston i cylinder jedwabny, spodziewać się trudno mądrego męża stanu, bezinteresownego obywatela i patryoty. I to jest nieszczęściem Turcyi oraz kluczem do zrozumienia niejednej sprzeczności i niespodzianki, że ci, którzy krajem rządzą, od ogółu są zupełnie odmienni i nieskończenie gorsi. Przez trzysta lat tron był prawie na łasce dzikiego żołdactwa, które z muzułmanizmu wzięło tylko najgorsze strony, zmysłowość, żądzę krwi i ślepy fanatyzm. Do godności najwyższych dostawali się awanturnicy, umiejący ryby łowić w mętnej wodzie i system cały rządowy oparł się na przekupstwie. Później, po wymordowaniu janczarów i reformach Sułtana Mahmuda u steru stanęli ludzie z pokostem zachodniej cywilizacyi i ujemnemi cechami Zachodu, wiążąc z niemi tradycye serajowego zepsucia i starej zgnilizny Ottomańskiego rządu. I dla tego dziś jak przed wiekami przedajność urzędników, rozpusta i cynizm dygnitarzy Wysokiej Porty pozostała przysłowiową, a cierpliwy lud, znosząc ciężki ucisk i ciągłą eksploatacyę, cierpieć jeszcze musi i na dobrej sławie, której zaprzeczyć łatwo widząc to co się dzieje u góry. Jeżeli jednak gdzie, to w Turcyi „plunąć trzeba na skorupę i zstąpić do głębi“ chcąc poznać naród prawdziwy, z jego wielkiemi wadami ale i cnotami także, których mu każde inne społeczeństwo mogłoby pozazdrościć.

Nic zabawniejszego od usiłowań i pracy, jaką sobie zadają wyższe warstwy tureckie, żeby zatrzeć ślady dawnego barbarzyństwa i stanąć na wyżynie państw zachodnich. Wyżyny te ograniczają się jak dotąd najniepraktyczniejszemi pod słońcem mundurami, dezorganizacyą dawnego ustroju i królestwem cafés-chantants z paryzkich lub wiedeńskich przedmieść. Panowie ci zapominają zupełnie, że wyzwolić się z więzów pewnej religii i etyki bardzo łatwo ale odrzucić właściwości i charakter szczepu — nie podobna. Zapominają i o tem także, że każdy naród ma pewną sumę ideałów i tradycyj, w których czerpie swe siły żywotne i które stanowią podstawę jego istnienia. Gdy mu podstawę tę usunąć z pod nóg, ginąć musi, jak wszystko na świecie, co traci racyę bytu. Idea religijna, pojęta bardzo wyłącznie i fanatycznie, jest ową osią, w około której obraca się całe życie turka i każdego muzułmanina. Ona stworzyła wielkie państwa w Bagdadzie, Kordowie, Egypcie i nad Bosforem, ona jedna zdolną była je podtrzymać przez wieki. Jej siłą jednak było i jest to tylko, że się po nad wszystkie inne pojęcia i prądy duchowe unosi w oczach swych wyznawców, że sama jedna jest prawdą a wszystko inne na świecie — fałszem i zgnilizną moralną.

To przeświadczenie o wyższej misyi, powierzonej im przez Boga, dawało i daje nieprzepartą siłę żołnierzom mahometańskim, gdy walczą z niewiernymi — ale równocześnie wyklucza z konieczności wszelką wspólność i kompromis z tem, co nie należy do Islamu. Pomimo swego barbarzyństwa idea muzułmańska przez długie wieki zwycięsko wychodziła w starciach z wyższą cywilizacyą — zwyciężała fanatyzmem i siłą. Kazać jej fanatyzmu się wyrzec i do obcych żywiołów zbliżyć, jest podpisać na nią wyrok śmierci. Dorównać cywilizacyi zachodniej żadne z państw muzułmańskich nie potrafi, pozbawione właściwej sobie siły odpornej będzie musiało uledz, zalane obcemi falami. To — nieuchronny rezultat reform, któremi cywilizowane wyższe warstwy tureckie małpują Europę.

Przedewszystkiem odbija się to na armii. Rekrutowana z ludzi, ma ona jak wszyscy wierzący muzułmanie dwie nieocenione dla żołnierza zalety: fatalistyczne lekceważenie śmierci i dziką nienawiść dla niewiernych, którzy się ośmielają podnieść oręż przeciw chorągwi proroka. W ostatniej wojnie wojska rosyjskie miały nieraz sposobność przymioty te ocenić. Rząd turecki jednak robi co może, żeby temu przeciwdziałać. Instruktorami, oficerami bywają europejczycy, nawet nie poturczeni; mundury obcisłe, sukienne, europejskim krojem, krępują swobodę ruchów a podczas letnich upałów są poprostu zabijające dla ludzi przywykłych przez cały rok chodzić w fałdzistych, otwartych sukniach perkalowych lub płóciennych. Dlaczego na lato wojsko tureckie nie używa lekkich białych ubrań, tańszych niż sukienne, jak to ma miejsce w Rosyi, nie byłem w stanie zrozumieć.

Oczywiście, że nawet po dłuższym pobycie w wojsku, żołnierz turecki wygląda zawsze jakby chodził w pożyczanych sukniach. Mundur europejski wymaga pewnej sztywności, do której turek rozmachujący rękami, ociężały, nie jest zdolny. Niektóre części ubrania — obuwie np. — jest wbrew przeciwne wschodnim przyzwyczajeniom, dla tego też widzi się co chwila w tramwaju, na statku, na ulicy, żołnierzy zrucających butynki i siadających na bosych piętach. W ogóle zresztą przy ubóstwie skarbu i nigdy nie wypłacanym żołdzie, mundury żołnierzy są zazwyczaj w opłakanym stanie, całe w strzępkach i plamach a przez dziury w butach wiatr przewiewa i palce wyglądają. Za to oficerowie odznaczają się zwykle pewną pretensyą do elegancyi, nadużyciem ulubionych na Wschodzie galonów i jaskrawych lampasów. Stosunek między oficerem a żołnierzem jest prawdziwie patryarchalny, salutowanie nie jest we zwyczaju — żołnierz bez ceremonii siada obok wyższego nawet oficera w omnibusie i kawiarni. Kary są także ojcowskie — niezgrabnych kręcą za uszy na mustrze, każą klęczeć a w ważniejszych wypadkach uciekają się do kijów, od których zresztą i oficerowie aż do majora nie są wolni, z tą różnicą tylko, że tym ostatnim karę wymierzają ich koledzy i żaden z podwładnych nie może być jej świadkiem.

To samo co z wojskiem, dzieje się i ze szkołami. Dawniej istniały tylko tak zwane *medrezy* przy większych meczetach, a w nich imanowie i ulemowie wykładali koran dzie-

męzkiego, porzucić powinna. Nie będę się wdawał w harce z materyalizmem, dość, gdy nadmienię, że z wielu jego dogmatów śmieje się zdrowy rozum, innym zaś kłam zadało badanie naukowe, — że wiele jego hipotez, śmiało bronionych, porwał z sobą wicher czasu, jak liście opadające z drzewa, — że wreszcie najznakomitsi przyrodnicy i astronomowie wyczytali w księdze natury imię Boga, zapisane tam jasnemi głoskami, a jeden z nich, ów wielki Newton, na samo słowo „Bóg“ odkrywał głowę ze czcią.

Baczność zatem, moi Panowie, przed teoryami materyalistów i pozytywistów; baczność niemniej przed materyalizmem w życiu, który trzymając w ręku czarę rozkoszy, urąga się cynicznie ze wszelkiego polotu wyższego, ze wszelkiej dążności szlachetnej, a jako cel życia stanowi zaspokojenie żądz niskich, używanie zmysłów i egoizm zaskorupiający się w sobie. Lecz jestże to życie, godne człowieka? Nie — to marazm ducha i gangrena serca, to życie raczej zwierzęce. Brzydź się niem, młodzieży polska, a zamiast czołgać się po ziemi nakształt kretów i karmić się ziemią, ty nad poziomy wylatuj i jako orzeł na szczytach gór buduj swe gniazda. Miłość prawdy, miłość cnoty, miłość nauki, miłość poezyi, miłość ojczyzny, spełnienie obowiązków względem Boga, rodziny, kraju i społeczeństwa — oto twe ideały; ukochaj je całym żarem, dąż do nich całą siłą i miej serce gorące dla wszystkiego, co iście piękne, wielkie, szlachetne.

Niebezpiecznym wreszcie może się stać socyalizm, który dziś jako dżuma obiega świat, we wszystkich warstwach, a więc i pośród młodzieży szukając swych ofiar. Chce on wrzekomo wyleczyć społeczeństwo z ciężkiej choroby pauperyzmu, wydźwignąć niższe warstwy z gniotącej je niedoli, zatrzeć jaskrawą różnicę między kapitałem i pracą; lecz zamiast iść drogą legalną, uzbraja do wściekłej walki jednych przeciw drugim i zapowiada powszechną rewolucyę, by zburzyć do szczętu ład społeczny, a na nagromadzonych gruzach, oblanych potokami krwi, zbudować królestwo najdzikszej anarchii, albo najokropniejszej tyranii. Istny to Moloch, który każe sobie spalić na ofiarę wszystko, co dotąd ludzkość ceniła, — wolność osobistą, własność, małżeństwo, prawo, władzę, cywilizacyę, religię; bo wszakże przez usta swoich arcykapłanów ogłasza, że własność jest kradzieżą, że władza i prawo jest zbrodnią przeciw ludzkości, że Bóg jest złem. Młodzieży polska, odwróć się ze wstrętem od tego Molocha, gdyby cię przypadkiem do czci jego wzywali zwolennicy przewrotu, i przez wzgląd na prawo Boże i dobro społeczeństwa, przez wzgląd na szczęście własne, na miłość ojczyzny, której socyalizm znać nie chce, trzymaj się odwiecznych zasad porządku. Patrz, jak pod wpływem złych prądów narody potężne ulegają rozkładowi i widocznie nachylają sie do upadku; czyż będziemy na to samo narażać naród nasz, tylu ciosami zwątlony? Nie, — nam nie osłabiać podwalin społecznych, nie jątrzyć jednych klas przeciw drugim, nie rozbijać się na wrogie obozy, ale raczej skupiać wszystkie siły do wspólnej pracy, acz przy różnych warsztatach.

Jeżeli zaś chcemy przyczynić się wedle sił do rozwiązania kwestyi socyalnej, czyńmy, co czyni stary a wierny przyjaciel ludzkości — kościół katolicki. Nie żelazem lub dynamitem ratuje on społeczeństwo, ale ofiarą; on to bowiem sierocie zastępuje ojca i matkę, starcowi otwiera dom przytułku, do chorego śle Siostrę miłosierdzia, bogatemu każe strzedz się zbytku i dzielić się dobrowolnie z ubogim, ubogiego chroni od chciwości lub rozpaczy, wszystkim zaleca miłość, braterstwo, poświęcenie się.

Przyjdzie i dla was, moi Panowie, czas czynów i ofiar, tymczasem zbierajcie zawczasu wielki zapas miłości, by jaknajwięcej dobrego uczynić w życiu. Tę miłość objawiajcie już teraz, przedewszystkiem ku swoim kolegom, by jeden drugiego wspierał, jeden drugiego zachęcał, jeden drugiego cieszył. Niech wśród was nie będzie ni dumy, ni samolubstwa, ni waśni, ni stronnictw, ale niech raczej wszystkich opasze złota wstęga serdecznego koleżeństwa, któreby przetrwało lata szkolne i było na zawsze miłem wspomnieniem. Macie tu dwa ogniska życia koleżeńskiego, towarzystwo wzajemnej pomocy i czytelnię akademicką, skupiajcież się koło nich gwoli kształceniu umysłu i godziwej rozrywce, bacząc pilnie, by się tam nie zakradły niedobre prądy.

Okruszynę waszej miłości poświęćcie i nam, mistrzom, i mogę to rzec śmiało, przyjaciołom waszym. Bo wszakże nasze prace, nasze troski, nasze serca zwracają się głównie ku wam; was też chcielibyśmy nie tylko widzieć bogatymi w naukę i cnotę, ale nadto mieć spadkobiercami naszych myśli, naszych badań, naszych zdobyczy naukowych. Oby więc między nami i wami istniało bliskie pokrewieństwo ducha, i oby stosunek nasz, zawsze serdeczny, nie kończył się na progach Uniwersytetu.

Z tem słowem zachęty i z życzeniem błogosławieństwa Bożego idźcie Panowie, w Imie Boże do pracy, a Bóg niech tej pracy pobłogosławi.

Korespondencya „Gaz. Krak. i Reformy.“

Lwów 29 listopada.

Sądząc z nastroju panującego w mieście naszem i z przygotowań do obchodu rocznicy powstania listopadowego można być niemal pewnym, że obchód ten odbędzie się w tym roku daleko poważniej i uroczyściej niż w latach poprzednich, i że udział w nim będzie bardziej niż liczny i ogólny. Zwykle w obchodach i uroczystościach mających cechę wybitnie patryotyczną, uczestniczy we Lwowie tylko pewna warstwa naszego społeczeństwa, wówczas gdy ogół zachowuje się wobec nich biernie, a sfery mające pretensyę do miana „śmietanki towarzyskiej,“ będące zaś w rzeczywistości „towarzyskiemi szumowinami,“ ostentacyjnie od nich się usuwają.

W tym roku obchód rocznicy 29 listopada obudza żywe zajecie u całego ogółu, a nawet tak zwany wielki świat lwowski, w którem uczucia polskie nie istniały wcale, lecz tylko rozkwitał bujny chwast „galicyanizmu,“ obchodem się interesuje i wezmie w nim zapewno udział. Nie wiem czemu mianowicie przypisać tę zmianę w usposobieniu naszego pseudo *high-lifu*, w każdym razie jednak zaznaczyć ją uważam za obowiązek, a cieszyć się będę, jeżeli nie będzie ona zjawiskiem sporadycznem i przemijającem, lecz symptomatem znamionującym istotne obudzenie się w tych sferach poczucia narodowej solidarności i miłości do wielkich wspomnień naszych dziejów.

Szczegółowy opis przebiegu uroczystości listopadowej wraz z jej programem przeszlę wam jutro, obecnie zaś ograniczam się na zaznaczeniu tej w każdym razie pocieszającej zmiany w usposobieniu pewnej części naszej publiczności.

Również znaczącym jak smutnym objawem naszego publicznego życia w chwili obecnej są nieustanne rewizye i aresztowania dokonywane przez policyę pomiędzy tutejszymi robotnikami, podejrzanymi o socyalistyczne knowania, a co smutniejsze, że tym razem nie można zarzucić, żeby policya działała pod wpływem nieuzasadnionego przestrachu lub zbytku gorliwości, gdyż mogę wam zaręczyć na podstawie informacyj najzupełniej poważnych i pewnych, że wszystkie dokonane rewizye i aresztowania są zupełnie usprawiedliwione nie podejrzeniem i przypuszczeniami, ale aż nadto niestety wystarczającemi faktami.

Mogę was zapewnić na podstawie niezbitych dowodów, że owa garstka szalonych półgłówków, którzy stracili do tego stopnia poczucie narodowych interesów i obowiązków, że chcą w społeczeństwie naszem zaszczepić zarazę sosyalistyczno-nihilistyczną rozkładającą obecnie społeczeństwo moskiewskie, miała zamiar uszczęśliwić nas w tych czasach reprodukcyą awantur, które miały niedawno miejsce we Francyi. Socyaliści nasi wiedzą równie dobrze jak my, że roboty ich nie mają gruntu ani przyszłości w kraju, i że każda burda przez nich wywołana skończyć się musi katastrofą wielce dla nich smutną, gdyż oprócz represyi policyi sprowadzi na nich ogólne potępienie całego społeczeństwa. Mimo to jednak jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że wywołanie rozruchów, a raczej burdy socyalistycznej było we Lwowie postanowione, że tylko ostatnie aresztowania i niezwykła energia policyi stanęła na przeszkodzie doprowadzeniu do skutku tego postanowienia.

Cała agitacya jest do nas przeniesioną i sztucznie utrzymywaną z zagranicy, a kierowników jej szukać należy nie we Lwowie lub w Krakowie, lecz w Genewie, a może nawet niestety! w Petersburgu i Berlinie.

Kierownikom tym chodzi oczywiście wyłącznie o to, żeby ruchowi przez nich kierowanemu nadać bodaj pozornie charakter jak najbardziej groźny i ogólny, i w tym celu wywołują bądź co bądź objawy jego nawet w krajach, które podobnie jak nasz są najbardziej dla nich niewdzięcznem polem działania; nasi zaś domorośli socyaliści w części bezwiednie, a w części może z samowiedzą tego co czynią dają się używać za narzędzie tych niecnych machinacyj. Są to więc wichrzyciele *„par amour de l'art“*, działający dla celów zupełnie obcych i nie wahający się narazić byt i wolność obałamuconych przez nich ofiar dla sprawy nie mającej nic wspólnego z interesem naszych robotników, i dlatego też nie zasługują oni istotnie nawet na spółczucie, lecz powinni być bezwzględnie przez wszystkich potępieni.

Że zaś rozruchy, które przygotowywano we Lwowie były kierowane z zagranicy, na to policya ma niezbite dowody w obszernej korespondencyi znalezionej u osób aresztowanych we Lwowie w ciągu ubiegłych dwóch tygodni.

Z przykrością dowiaduję się, że poprzednie listy moje, dotyczące spraw naszego uniwersytetu wywołały niezadowolnienie w pewnych gronach profesorów; ale pocieszam się tem jednak, że fakta podawane przezemnie były i będą zawsze ściśle prawdziwemi, i że występując przeciw pewnym osobistościom rządziłem się jedynie dobrem uniwersytetu, a nie osobistą niechęcią lub koteryjnemi względami. Powtarzam tu śmiało, że każdy, komu dobro uniwersytetu leży ne sercu, nie może mi mieć za złe, że powstałem przeciw dr. E. Czerkawskiemu za to, że od łat dziesięciu zajmuje się wyłącznie polityką, obowiązków profesora sam nie pełni, i doprowadził do tego, że wykładów filozofii nie ma wcale w Uniwersytecie; potępiać mnie zaś za to mogą ci, którzy chcą sobie zaskarbić względy p. Czerkawskiego, w przewidywaniu że zostanie on ministrem oświaty, lub ludzie niedbający wcale o uniwersytet, lecz szukający karyery za pomocą zdobycia fałszywej popularności udziałem swym we wszystkich tromtadratycznych robotach i demonstracyach niezgodnych ani z powagą, ani z obowiązkami profesora uniwersytetu.

Z tego co o uniwersytecie pisałem, nie potrzebuję odwołać jednego słowa; bo rządziłem się zawsze względami na dobro młodzieży i stawałem w obronie godności i interesu lwowskiej *„Almae matris“* a zaręczam wam, że z drogi tej i nadal nie zejdę.

Na jedyne zaś sprostowanie faktów przezemnie podanych, zawarte w liście przesłanym do Gazety Krakowskiej przez p. Wąsowicza i donoszącym *urbi et orbi*, iż wykładów on nie zawiesił, odpowiem że zbłądziłem w tym razie tylko tem, że p. Wąsowicza zaliczyłem do rzędu docentów, gdyż jest on nauczycielem *„towaroznawstwa i farmakognozyi“*, znanym ze znakomitej polemiki swej z kronikarzem *„Gazety Narodowej“* w przedmiocie znaczenia w chemii azotu.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

O handlu zbożowym donoszą z Wrocławia: Nasz handel zbożowy niegdyś tak ożywiony, że przewyższał nawet berliński, od kilku lat stopniowo coraz bardziej zaczynał upadać i obecnie znajduje się w zupełnym zastoju. Jako główny powód upadku uważają zaprowadzanie nowych taryf na przewóz zboża. Przy wprowadzeniu znacznej ilości bezpośrednich opłat frachtowych, pominięto zupełnie Wrocław, którego handel zbożowy z tego powodu znacznie ucierpiał. Miasta w południowych, środkowych i północnych Niemczech posiadają tak nizkie taryfy importowe, że zaopatrywanie takowych z Wrocławia zbożem i produktami, jest niemożebnem. Z Pesztu kosztuje przewóz 100 kg. zboża do Wrocławia 2,98 m., do Liegnitz, który dalej jest położony o 65 km. — 2, 97 m. Wrocławska izba handlowa wysłała deputacyę do ministra komunikacyi w celu uproszenia tegoż o zmniej-

---

ciom; obecnie rząd pozakładał pewną liczbę kollegiów z kosmopolityczną i bezwyznaniową barwą, oraz rodzaj uniwersytetu przy głównej ulicy Pery: *Galata-Serai.* Profesorów posprowadzano z zagranicy, że jednak pieniędzy na ich opłacanie brakło, zebrał się stek awanturników z pod ciemnej gwiazdy i nieuctwo tych mistrzów młodego pokolenia ma być zdumiewające. Między uczniami jest również zbieranina greków, żydów i turków, ale porządniejsze rodziny strzegą się posyłać tam synów. Lepszej trochę reputacyi używa żeński instytut, wyłącznie muzułmański, którego celem zresztą jest chyba zrobienie jego wychowankom dalszej egzystencyi w haremie — niemożliwą. Chrześcianie i niektórzy turcy także posyłają dzieci do szkół europejskich, kierowanych przeważnie przez zakony.

Z tego cośmy powiedzieli wynika, że panująca w Turcyi narodowość tworzy właściwie dwa odrębne całkiem światy, między któremi przepaść rozszerza się z dniem każdym. Z jednej strony świat urzędowy i elegancki, sprzedajny, zepsuty, niewierzący w nic i małpujący Zachód w jego wadach najgorszych; rowolucya, osłonięta kitą padyszacha. Z drugiej masa ciemna, zachowawcza, zamknięta w koranie i pogardzająca zarówno frankami jak ich muzułmańskiemi naśladowcami. Prawdziwy turek odnosi do franków i łączy z pojęciem o nich nietylko to wszystko, co nie jest muzułmańskie, ale i to także, co wykracza przeciwko jego wyobrażeniom o uczciwości i moralności. Dla człowieka innego wyznania, odpowiadającego tym wyobrażeniom, czystego i zacnego, dla missyonarza i siostry miłosierdzia będzie miał największe uszanowanie i wyrozumiałość — ale to są wyjątki, które spotyka się rzadko, a ogół europejczyków jakże jest odmienny! Ta zbieranina zarozumiała, krzykliwa, brutalna i nieprzebierająca w środkach, razi co chwila zarówno jego poczucie moralne jak pojęcia o przyzwoitości i dobrem wychowaniu. Gorączkowe wyścigi, z jakich składa się życie franka, wciąż nowe plany, krzyżujące się w niespokojnym umyśle, wywołują na jego usta uśmiech szyderczy. Patrząc na zgiełk i zepsucie Pery, zwraca się mimowoli ku cichym gajom Stambułu, myśląc: oto co z nich chcą zrobić! i porównywając targowisko europejskich handlarzy z pogodnem milczeniem swoich grobowców i meczetów, szepce modlitwę dziękczynną do Ałłacha i hymn chwały na cześć jego proroka.

Kierunek umysłu jego jest wyłącznie, — żeby się tak wyrazić — teologiczny. Koran wycisnął na nim niezatarte piętno, nadając cechę zupełnej jednolitości swoim wyznawcom, od Chin i Indyi do Nilu i Atlasu. Rzecz dziwna, że tę tak oczywistą właściwość wszystkich mahometan zapoznają najuczeńsi nawet i najgruntowniejsi badacze pod wpływem panującego dziś materyalistycznego kierunku. Tak w swoim *Islamie w XIX wieku* Vambery utrzymuje np., że wpływ religii na stan kultury i charakter ludów, podobnie jak i religie same, zależy wyłącznie „od klimatycznych i etnograficznych odrębności i warunków.“ W ten sposób różnica pomiędzy wierzeniami i warunkami bytu ludów wyznających Islam lub Chrystyanizm, redukowałaby się do różnicy między Azyą a Europą. Tymczasem dzieje się zupełnie inaczej. Podczas gdy Chrystyanizm najszersze pole otwiera dla wszystkiego co podniosłe, ułatwiając postęp wiedzy i rozwój praktyczny społeczeństwa, Islamizm ciasnemi granicami skrępował naprzód swe siły, dał narodom wyznającym go piętno niezmienności i stagnacyi, i popierający wewnętrzne, duchowe kształcenie się jednostki w kierunku dośrodkowym, odjął jej równocześnie ducha inicyatywy i siłę do rozszerzania wpływu swego na zewnątrz do opanowania wypadków i kierowania niemi wolą i rozumem.

O ile jednak wiara sama i idąca za tem abnegacya i zaparcie się siebie, silnemi są dziś jeszcze u mas muzułmańskich, świadczyć może pierwszy lepszy hadżi w zielonym zawoju, spotkany na ulicy. Podróż do Mekki najlepiej charakteryzuje religijny nastrój i usposobienie mas muzułmańskich. Po drodze już na pielgrzymów czyhają niebezpieczeństwa liczne, rozbójnicy beduini obdzierają ich i zabijają, — nie odstrasza to nikogo. Ci, którym się udało wyjść cało z tych niebezpieczeństw, o dzień drogi od Mekki wkładają strój pielgrzymi, *Ihram*, rodzaj worka, w który wsuwa się całe ciało z wyjątkiem obnażonego ramienia prawego i ręki. Z golonej głowy zdejmuje się również zawój na cały czas pobytu w Mecce, i nieprzyzwyczajonych tysiącami w dzień zabiera uderzenie słońca, a w nocy zaziębienie i gorączka. W dziedzińcu świętego meczetu, naokoło *Kaaby* i wmurowanego tam czarnego kamienia, do którego każdy próbuje docisnąć się dla całowania, oraz przy studni *Semsem*, z której piją wodę, tworzy się zwłaszcza podczas świąt straszny kłąb zbitych ciał ludzkich, w którym wśród jęku i ryku po trupach zaduszonych i konających przedzierają się naprzód rozmodleni pielgrzymi. Równie niebezpiecznem bywa bieganie kilkakrotne tam i nazad po jednej z ulic Mekki, (na pamiątkę błądzenia Hagary na pustyni), przyczem nie jeden z masy wrzeszczącej i zziajanej pada na ziemię i zostaje niezwłocznie zgnieciony przez swoich towarzyszy. Coś podobnego odbywa się w Kairze, przy powrocie karawany z miejsc świętych, gdy setki fanatyków rzucają się pod konie i wielbłądy, tworząc most żywy, z którego później podejmują rannych i trupy.

Po dopełnieniu religijnych obowiązków w Mecce pielgrzymi udają się o dzień drogi do góry *Arafa*, przy której tworzą się całe miasta koczujące i niejeden pielgrzym kończy życie ze znużenia i wycieńczenia. Ci pewni są nieba jako męczennicy wiary, ale ciała ich, bez ceremonii zasypane garścią ziemi wśród namiotów albo rzucone w stepie stają się w nocy pastwą hyen i szakalów. Wracając w środku drogi każdy pielgrzym podejmuje trzy razy po siedem kamyków, któremi będzie rzucać na głowę szatanowi w dolinie *Mina.* W tejże samej dolinie, w której Abraham miał ofiarować Izaaka, na tę pamiątkę przynoszą się niezliczone ofiary. Ubożsi zabijają barany, których tu w tym celu stada ogromne spędzają, bogacze wielbłądy, a niejeden kalif i sułtan tysiące zwierząt naraz kazał tu mordować. Z niezakopanych resztek powstają straszne zarazy, jak owa z 1865—6 r.

Z Mekki udają się pielgrzymi do Medyny, gdzie przy meczecie założonym przez proroka po ucieczce z Mekki, znajduje się grób Mahometa, ulubionej jego córki Fatmy i dwóch pierwszych kalifów, Abu-Bekra i Omara, gmach obszerny, ciemny, okryty zasłonami, pomiędzy któremi przez zakratowane okienka próbują rzucić okiem do wnętrza pielgrzymi w ekstazie. Wszystkich ich obliczają rocznie na 150.000, a pieniądze, jakie zostawiają w obu świętych grodach, przenoszą zazwyczaj 50 milionów franków. Dwie trzecie, czasem połowa ich wraca do ojczyzny, a część ogółu wynagradza im trudy ciężkiej wędrówki. Znaczną część zapasów podróżnych każdy zostawia w skarbcu Islamu. Skarbiec ten, otwierany w razie wojny z niewiernemi, dzieli się na trzy części — z pierwszej po raz ostatni czerpano w r. 1828, z drugiej wzięto część skarbów w 1854, trzecia, nieotwierana od 1415 r., wedle przypuszczalnych obliczeń musi zawierać 250 milionów fr., wszystkie trzy zaś rachują na 600 mil.

JAN GNATOWSKI.

(Dokończenie nastąpi).

szenie taryfy dla Wrocławia, lub wreszcie unormowaniu takowej w stosunku do innych miast.

Nowe towarzystwo żeglugi parostatkowej na morzu Czarnem, zakłada w Odessie kupiec Rodokonaki, przy pomocy kapitałów francuzkich. Głównym celem nowego towarzystwa będzie utrzymanie komunikacyi towarowej pomiędzy Odessą i Batumem, a portami francuzkiemi.

Z Londynu telegrafują, że na tamtejszym targu zbożowym ceny pszenicy zagranicznej mocniejsze, obrót mały.

KRONIKA.

Kraków d. 1 grudnia.

Kuryerek krakowski. Ciągła zmiana pogody—listopadowym zwyczajem—jest na porządku dziennym. Po odwilży mieliśmy mróz, po mrozie śnieg wczoraj i dzisiaj, który jakkolwiek nie zbyt obfity, pobielił dachy domów a nawet i bruk ulicy. Tu jednak koła powozów i nogi przechodni ścierają go dość szybko, zamieniając w błoto.

Imatrykulacya uczniów uniw. Jag. odbyła się dziś o godz. 12 w południe w sposób zwykły, a uroczysty. W jednej z sal Collegium juridicum zgromadziła się nader licznie młodzież uniwersytecka. Po godz. 12 wszedł rektor X. *Pelczar*, poprzedzony dziekanami wydziałów, którymi w tym roku są X. dr. *Lenkiewicz*, dr. *Kasparek*, dr. *Rydel* i dr. *Tarnowski*, a poprzedzały ich jak zwykle berła akademickie niesione przez pedeli. Wszyscy wystąpili w togach. Po mowie wygłoszonej przez rektora, którą podajemy na innem miejscu, dziekani odczytywali nazwiska nowo zapisanych na uniwersytet uczniów, którzy podawali rękę rektorowi i dziekanowi swego wydziału na znak symboliczny, że się do praw akademickich sumiennie stosować i władzom akademickim zawsze posłuszeństwo i uszanowanie okazywać będą.

Sensacyjny proces wytoczy się jutro przed tutejszym sądem delegowanym miejskim dla spraw karnych — o obrazę czci. Przy otwarciu w tym roku kursu szkoły sztuk pięknych miał dyrektor tejże szkoły Jan Matejko przemowę, w której według relacyi w „Czasie“ podanej, dotknąć miał boleśnie obywateli wyznania starozakonnego w kraju naszym. Sprawozdanie to „Czasu“ i słowa jakie w niem naszemu mistrzowi przypisowano oburzyły wielce naszych izraelitów, a adwokat tutejszy dr. Eibenschütz w prywatnem jakiemś kółku miał dać wyraz temu oburzeniu w słowach jak twierdzi oskarżenie ubliżających czci Matejki. Owoż znany adwokat tutejszy dr. Józef Mochnacki w zastępstwie J. Matejki wytoczył proces p. dr. Eibenschützowi o obrazę czci i sprawa ma się jutro po południu rozstrzygać przed sądem karnym. Walka stoczona poprzednio w inseratach „Czasu“ była tylko przygrywką do obecnego procesu.

W realności Nr. 13 w Rynku Głównym nakazało budownictwo miejskie natychmiastowe zerwawie gzymsów przy oknach i nad bramą, gdyż groziły ciągle urwaniem się. Także w wielu innych realnościach kazał magistrat wykonać podobne roboty oraz należyte restaurowanie facyat w kamienicach, lecz z powodu niestosownej pory prace w tym kierunku konieczne, rozpoczną się dopiero na wiosnę, wyjąwszy odrywania gzymsów, które dziś się już dokonywa, ku uciesze tłumów, grupujących się licznie przed wymienionym powyżej domem.

W sobotę w gimnazyum św. Jacka odbędzie się wieczorek Mickiewiczowski na korzyść pomnika wielkiego poety.

Wczoraj przy stosunkowo liczniejszym udziale publiczności w cyrku odbyło się przedstawienie, z którego połowa dochodu przeznaczoną być ma na pomnik Mickiewicza. Dochód brutto przyniósł podobno przeszło 160 złr.

Z powodu artykułów zamieszczonych w dziennikach krakowskich o natrętnych żebrakach, aresztowała tutejsza policya dwudziestu jeden niedorostków, bez żadnego utrzymania, wałęsających się po ulicach i odstawiła dnia dzisiejszego do magistratu.

† **Karolina z Friedleinów Majerowa,** żona czcigodnego prezesa Akademii Umiejętności, umarła nagle d. 30 listopada wieczorem. Pogrzeb zacnej i powszechnie szanowanej matrony, odbędzie się w niedzielę o godzinie 3ciej po południu.

Nominacye. W galicyjskich batalionach pieszych obrony krajowej mianowani podporucznikami następujący frekwentanci szkół aspirantów oficerskich obrony krajowej, którzy z dobrym rezultatem odbyli przepisany egzamin oficerski Jan Twardzik, Karol Prochaska, Ernest Melku i Jan Hoch. C. k. sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego przy c. k. sądzie krajowym w Krakowie Jana Gebauera bezpłatnym auskultantem w okręgu krakowskiego sądu krajowego wyższego.

(k.) **Tarnów** 30 listopada. Święciliśmy rocznicę zgonu naszego wielkiego wieszcza żałobnem nabożeństwem, a następnie deklamacyjno-wokalnym wieczorkiem, o którym kto inny przeszle wam relacyę szczegółową. Mszę żałobną odprawił w asystencyi licznie zebranego duchowieństwa infułat tutejszej katedry ks. kanonik Gwiazdoń, poczem przed pięknie kwiatami przybranym katafalkiem odśpiewali słuchacze tutejszego seminaryum duchownego bardzo dobrze pieśń żałobną.

Dziwny dowód zuchwałości żołnierzy, mieliśmy w zeszły poniedziałek. Na przedmieściu Strusinie, odbywało się w domu prywatnym wesele córki jednego z tamtejszych gospodarzy. Kiedy w najlepsze bawią się zebrani, wpadają do izby dragoni i żądają, by im pozwolono tańczyć. Oparł się temu gospodarz, co wywołało sprzeczkę, a następnie bójkę, w której dragoni powybijali w oknach szyby i zranili podobno jednego z uczestników wesela.

(w.) **Gorlice** d. 29 listopada. Z prawdziwą przyjemnością donoszę wam, że drzemiące Gorlice wczoraj obchodziły „wieczorek Mickiewiczowski“.—Pan Miłaszewski, znany artysta, z współudziałem amatorów dał koncert, który wcale dobrze wypadł, szkoda tylko, że sala świeciła nieobecnością wielu, czego by się nikt nie był spodziewał.— Na 14 grudnia b. r. mamy zapowiedziany zjazd towarzystwa naftowego na walne zebranie. Program bogaty— w swoim czasie nie omieszkam wam donieść o tem.

Pensya wdowia. Na ostatniem posiedzeniu trybunału administracyjnego rozbierano ważną zasadniczą sprawę, a mianowicie, kto ma obowiązek płacenia pensyi wdomom po tych nauczycielach ludowych, którzy zostali ustanowieni wtety, gdy nie obowiązywała jeszcze ustawa o szkołach ludowych. Powód do tego dało zażalenie gminy Nowo-sądeckiej przeciw ministerium oświaty, w którego imieniu stanął wicesekretarz ministeryalny baron Jacobi d'Ekholm. Gmina wnosząca rekurs nie powołała nikogo dla poparcia zażalenia. Trybunał wysłuchał przeto tylko przemówienia br. Jacobiego, który usprawiedliwiał stanowisko ministerium oświaty w tej sprawie. Gmina nowosądecka żali się, że polecono jej płacić pensyę dwom wdowom po nauczycielach, powołanych do urzędowania przed rokiem 1873, utrzymując przytem, że obowiązek ten ciężyna funduszu szkół normalnych. Zapatrywanie to nie podzielał zastępca urzędowy, gdyż ustawa państwowa o szkołach ludowych postanawia, że takie pensye należy wymierzać według dawniej obowiązujących ustaw szkolnych. Tymczasem dawniej obowiązywała tylko „polityczna ustawa szkolna“, która nie zawiera w tej kwestyi żadnego przepisu. Ponieważ jednak istnieje bezwątpienia obowiązek zaopatrywania takich starszych nauczycieli, przeto może tutaj tylko zachodzić kwestya, kto ma obowiązek płacić pensye wdowom po tych nauczycielach. Według ogólnych ustaw zasadniczych pensye powinien zawsze ten płacić, kto mianował urzędnika, a zatem i nauczyciela, w obecnym więc wypadku obowiązek zaopatrzenia wdowy cięży na gminie. Trybunał administracyjny (referent radca dworu Budwiński) przyłączył się zupełnie do powyższych wywodów i odrzucił zażalenie. Zdaje się, że przy takiem pojmowaniu stanu rzeczy najgorzej wyjdą na tem wdowy po nauczycielach, bo narażone będą co najmniej na zwłokę.

Główno dowodzący w Galicyi, generał broni ks. Würtenberg, przybył 28 z. m. ze Lwowa do Czerniowiec w celu przeglądu wojsk.

Dr. Teichmann, znany ze swych naukowych podróży po Afryce, mianowany, jak wiadomo, nadzwyczajnym profesorem geografii na uniwersytecie lwowskim, przybył do Lwowa z Pińszczyzny, gdzie go dłużej zatrzymały badania naukowe i rozpoczął już wykłady.

Obywatelstwo honorowe. Burmistrz miasta Brzeżan zawiadamia „Gazetę Lwowską“, że rada gminna tegoż miasta ukonstytuowała się na pierwszem swem posiedzeniu odbytem dnia 22 listopada i uchwaliła przedewszystkiem dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu swemu posłowi do Rady państwa w wdzięcznem uznaniu zasług położonych około dobra kraju i miasta, tudzież Janowi Matejce w dowód czci i wzięczności za ofiarowany na rzecz kraju *Hołd Pruski* nadać honorowe obywatelstwo.

Cerkiew w Dobrzanach, w Stryjskim dekanacie, niedawno postawioną i poświęconą, rozpoczął budować ksiądz Radzikiewicz, a skończył ksiądz Awdykowski podług planu p. Przybylskiego ze Stryja. Budowa kosztowała 13,000 złr. gotówką, nie licząc prac dobrowolnych. Obywatel p. Romaszkan dał 1,000 złr., prowizor cerkiewny p. Wasyli Proc 3,000 złr., resztę gmina. Obrazy w cerkwi są pędzla p. Kopystyńskiego.

Na posiedzeniu centralnego wydziału Stowarzyszenia imienia Kaczkowskiego przyjęto do wiadomości, że ukonstytuował się komitet handlowy i wybrał pp. Derika prezydującym, Guczkowskiego zastępcą, Nagórnego sekretarzem a Wołoszynowicza członkiem komitetu.

Posiedzenie lwowskiego metropolitarnego konsystorza odbyło się onegdaj pod prezydencyą biskupa Sylwestra. Na posiedzeniu między innemi poznaczano referaty dla nowych członków konsystorza. Ksiądz Sięgalewicz objął zarząd majątku metropolii.

Wybory do sejmu lwowskiego. Pod tym tym tytułem zamieszcza lwowskie „Słowo“ w swojej kronice artykulik, który poniżej przytaczamy a który służyć może jako nowa illustracya do ustawicznych podżegań do nienawiści, jakiemi wojuje ten moskiewski organ. „Wybory — mówi on — odbędą się, jak nas z wiarogodnego źródła zapewniają, w kwietniu przyszłego roku; polski przedwyborczy komitet dla wschodniej ruskiej Galicyi zbiera się już na posiedzenia i i radzi w tej sprawie pilnie. Komitet postanowił niedopuścić w żaden sposób ani jednego ruskiego posła do wyboru na przyszły sejm“.

Następca tronu niemieckiego, jak donosi „Czas“, będąc w niedzielę w Krakowie, pragnął zwiedzić również pracownię Matejki w Szkole Sztuk Pięknych, razem z ks. Pszczyńskim. Obaj byli dwa razy w szkole, lecz nieprzyjęci przez Mistrza, obaj zostawili mu tylko swe wizytowe bilety.

Dawne akta. Bogate archiwa dawnych aktów miejskich i ziemskich, powoli koncentrują się w Warszawie. Przed rokiem przeniesiono do warszawskiego archiwum głównego, tj. metryki koronnej, wszystkie akta z Płocka, obecnie zaś przyszły już i cenne dokumenty z Piotrkowa.

Cesarzewicz Rudolf ma być, jak to w wojskowych kołach stanowczo głoszą, w połowie grudnia mianowanym marszałkiem polnym porucznikiem.

Książe Krystyan, następca tronu duńskiego przybył z swoją małżonką w tych dniach do Paryża.

Małżeństwo księcia Genui z jedną z księżniczek bawarskich, odbyć się ma w roku przyszłym przy końcu kwietnia lub w pierwszych dniach maja.

Komitet giełdowy odeski ma zamiar poczynić starania o zamknięcie tranzyta przez Batum. Rosyjskie towarzystwo żeglugi traktuje z Grecyą o przewożenie poczty pomiędzy Grecyą, Warną i Konstantynopolem.

„Bassir“, dziennik arabski wychodzący w Paryżu, zakazany został w państwie ottomańskiem.

W Petersburgu panuje silna difteritis i tyfus. Chorych na tyfus najwięcej przypada na ziezamożne rodziny ciężko pracujące; difteritis zaś z pośród dzieci przeważnie zabiera ofiary.

Kalendarzyk. Jutro: *Bibianny p.* W Niedzielę: *św. Franciszka Ksawerego zak. Tow. Jez. apostoła Indyi* i *Japonii.* I. niedz. Adwentu.

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota 2 grudnia: „Zbłąkana owieczka,“ komedya w 4 aktach pp. Grangé i Bernard, przekład p. Arwina, po raz pierwszy.

Niedziela 3 grudnia: „Dwie sieroty.“

Obchód rocznicy listopadowej we Lwowie.

Onegdaj wieczorem liczne grono obywateli zebrało się w sali kasynowej lwowskiej dla uczczenia pięćdziesiątej drugiej rocznicy powstania listopadowego. Sprawozdanie z uroczystości tej streszczamy podług dzienników lwowskich: Sala była szczelnie napełnioną publicznością przeważnie męzką — pań zaledwie kilka przybyło. Prócz nielicznej garstki starców-weteranów, byli to ludzie dojrzali; z młodzieży, pojawiło się zaledwie kilku, co wszystkich uwagę zwróciło. Zgromadzeni w znacznej ilości przybyli w czarnych czamarkach. Nastrój był poważny i podniosły. Po godzinie siódmej, pierwszy wstąpił na trybunę poseł Otton Hausner, ubrany w czarny kontusz. Mowa, którą wygłosił ze zwykłą sobie siłą krasomówczą, streszcza się doskonale poniekąd w jednym ustępie jego własnego przemówienia, który wyjmujemy z całości i tu przytaczamy dosłownie. Szanowny poseł słusznie utrzymuje, że gdyby nie było powstania listopadowego: „wszelkie złe (utrata instytucyj i języka), które rzekomo jedynie powstaniem spowodowane zostało, byłoby niechybnie również nastąpiło bez oporu, za milczącem przyzwoleniem narodu. Tem zaś wiara narodu w siebie zostałaby zachwianą, prawo do bytu zaprzeczone, duch złamany. Dziś wprawdzie jesteśmy zawsze jeszcze narodem rozdartym, który w dwóch dzielnicach nie ma reprezentacyi narodowej, a w jednej z nich pozbawiony jest wszelkich instytucyj, zabezpieczających prawa ludzkie. A jednak wszędzie i tam duch polski tak nieśmiertelnie jest potężny, że swą siłą przyciąga do siebie, swem tchnieniem stapia, przeistacza i spożywa obce żywioły w jego zakres wchodzące (brawo), i tym sposobem z czynników rozkładu wytwarza czynnik wzmocnienia (brawa)“.

Po p. Hausnerze zabrał głos p. Henryk Szmitt podnosząc, że zbliżającą się wkrótce rocznicę pamiętnego tryumfu oręża polskiego i króla bohatera—rocznicę także dla nas wielką i świętą, tembardziej uczcić należy, zwłaszcza, że Niemcy usiłują pokrzywdzić nas w tym względzie, fałszując historyę i przypisując zwycięztwo wyłącznie sobie. Mowca przedstawił szereg rezolucyj, które brzmią mniej więcej jak następuje: „Kraj cały obchodzić będzie uroczyście 200-letnią rocznicę odsieczy Wiednia przez Jana III. Ustanawia się komitet centralny z 140 osób, który ma zająć się tym obchodem, a przedewszystkiem wywołać utworzenie się komitetów w całym kraju. Kraj weźmie w obchodzie wiedeńskim udział o tyle tylko, o ile w tymże uznaną i uszanowaną będzie prawda historyczna, a w przeciwnym razie kraj nasz usunie się zupełnie. Wreszcie komitet zajmie się wydaniem dziełka, które wykaże fakt odsieczy Wiednia przez Sobieskiego; dziełko to oparte będzie na dokumentach współczesnych, i rozrzucone w językach niemieckim, francuskim, angielskim i włoskim po wszystkich dziennikach świata“. Zgromadzenie przyjęło przemówienie pana Szmitta gorącemi oklaskami.

P. Dobrzański Jan redaktor „Gazety Narodowej“ dodał, że komitet z 140 upraszał marszałka krajowego dr. Zyblikiewicza, jako autonomicznego naczelnika kraju, aby przyjął przewodnictwo. Marszałek obiecał najgoretsze poparcie czynności komitetu, wszakże przewodnictwa przyjąć nie chciał, i dlatego komitet postanowił zrobić go prezesem honorowym. Zgromadzenie gorąco przyklasnęło tej dobrej i właściwej myśli.

Następnie p. Zimmerman odczytał rzecz napisaną przez p. Jana Lama p. t. „Król Jan III i odsiecz Wiednia,“ hucznemi przyjętą oklaskami. Pracę tę utalentowanego pisarza drukują oba dzienniki lwowskie w swoich dzisiejszych odcinkach.

Z kolei p. Platon Kostecki zabrał głos w celu umotywowania projektu adresu, wystosowanego do mistrza Matejki, na który będą się zbierać podpisy w całym kraju. Oto jak brzmi projekt tego adresu:

Mistrzu!

„Przystępujemy do Ciebie z wyrazem uczuć, któremi cały naród pała od pierwszej chwili, kiedy z łaski Bożej, a własną pracą stanąłeś w naczelnym szeregu Polski, bojującej cierpieniem bez granic, ale też bez granic wiarą i nadzieją. Uczucia te uwielbienia i miłości rosły tylko w siłę z każdym nowym geniuszu Twego i pracy Twojej utworem, — a zarazem potęgowała się doświadczana srodze, a niezachwiana nigdy otucha w narodzie. Nie mogła nam Opatrzność jedynie tylko dla chwilowej cierpień naszych osłody zsyłać sztukę, na jaką przodujące światu narody zdobywały się tylko w najwyższych dobach swojej potęgi i chwały. Taką sztukę zsyłając narodowi-męczennikowi Opatrzność zapowiedziała, że przeznacza go do celów jeszcze wyższych może, niż je wytyczała narodom innym. Tyś arcymistrzem sztuki polskiej, i czcimy w Tobie onej wielkiej przyszłości naszej zwiastuna. Powiedziałeś do swoich uczni: „Oddzielać znaczenia sztuki od znaczenia Ojczyzny nie wolno.“ I określiłeś temi wyrazy nową erę, w którą wstępuje malarstwo. W obrębie jego dziejów, idea religii dawno już spełniła twórcze swoje posłannictwo. Nieograniczona odtąd władczyni wszelkiej formy i wszelkiej techniki sztuka malarska nie zdołała jednakowoż nic wydać, coby z ducha i uczucia godne było stanąć obok poczętych z ideału religii dzieł odrodzenia — nie znalazła nowego ideału, lub tylko nieświadomie czasami nań trafiała. Przez Polskę boleśną Bóg nową erę odrodzenia, bo nową ideę zesłał malarstwu — ideę ojczyzny, najbliższą religii z pomiędzy tych idei, pod których tchnieniem dążą ludzie i ludy do przeznaczenia. Nagle weszli polacy na arenę sztuki malarskiej i natychmiast z całą potęgą żywą, świadomą zajaśniał ten nowy ideał w płodach pędzla polskiego, i dziwi się świat ich urokowi. W Twego zaś przedewszystkiem geniuszu utworach z całą mocą archanielską objawiło się to nowe posłannictwo Polski — w Tobie, Mistrzu, czcimy męża, od którego nową erę sztuki liczyć będą dzieje.“

„Jeszcze nie pora, aby nowego zwrotu był świadom cudzoziemiec — ale stając przed Twemi arcydzieły pyta; którego to syn narodu? I podziwiając taką moc twórczą, wierzy w ten naród bez państwa, naród, któremu zaledwo cząstką płuc wolno trochę swobodniej chwytać powietrza do życia — wierzy w przyszłość tego narodu, co wydaje takich mistrzów. A znając dotychczas ledwo z imienia może ten naród, za Twemi utworami pyta o jego dzieje, bada jego wielkość, jego zasługi i cierpienia, i ze czcią wymawia imię polaka. Czcimy w Tobie, Mistrzu, przeszłości naszej chwałę i chwałę naszą śród narodów teraźniejszości!“

„Szczęśliwszyś Ty od naszych rycerzy miecza powodzeniem, — szczęśliwszy od naszych bojowników słowa, bo chociaż krwią iście polską pisze Twój pędzel, rozumieją go ludy i swoje i obce. Ale to szczęście jest tylko narodu szczęściem. Każde Twoje dzieło, to nowa krwi Twojej ofiara na ołtarzu ojczyzny, i nowa zaś pobudka do dalszych ofiar, coraz wznioślejszych — jako powiedziałeś uczniom: „Sztuka jest ofiarą, w obecnych zwłaszcza czasach, i całego się powinno oddać na służbę ojczyzny!“ I jako powiedziałeś w Swej pracowni: „Jak chory czując pragnienie, co chwila pije wodę i co chwila pić pragnie, nie mając zadowolenia, tak i ja również tu maluję, nie mogąc nigdy nasycić się pracą. Tu prawie mieszkam, bo uważam pracę jako powinną służbę dla kraju. W domu, przy rodzinie jestem gościem tylko — a czuję, że już niezadługo i żyć i pracować przestanę.“ — Czcimy w Tobie, Mistrzu, wzór pracy i ofiary!“

„Pocieszając, podnosząc naród żywem na oczy przedstawianiem wielkich jego tryumfów dziejowych, jako Skarga zarazem nawołujesz go do skruchy, stawiąc mu groźne jego grzechów źwierciadło. Wielki mocarz geniuszu, natchnieniem przelatując wszelkie wyżyny sztuki, Ty sumiennością rzemieślnika w każdym arcydzieł swoich szczególe, nieustanną pracą ciągłego ucznia sztuki, wskazujesz młodym jej adeptom, którędy ku doskonałości droga jedyna. Obdarzając kraj przejasną chwałą swoich utworów, z których każdy uniósł drogą część życia Twego — składasz jeszcze najnowsze, a więc najukochańsze dzieło swoje, i które sam nawet stawiasz wyżej nad wszystkie poprzednie, ojczyznie w ofierze. I oświadczyłeś reprezentantom kraju, że czynisz to „nietylko aby stwierdzić łączność sztuki z narodem, ale aby zarazem i społeczeństwu niejako przypomnieć obowiązki wobec sztuki ojczystej, tej świeżej latorośli na starym pniu narodowej cywilizacyi.“ A my czujemy, że

nadto wskazałeś każdemu całą przyszłość ziomkowi, że bez ducha ofiary nie masz człowieka ni narodu. Czcimy w Tobie, Mistrzu, wielkiego nauczyciela narodu.

Przyjęli dar Twój ci, którym go ofiarowałeś. Stanie kiedyś w odmłodzonym Wawelu. Naród, wdzięczny i w pełnem poczuciu, że obowiązany jest do odwzajemnienia, ślubuje, że będzie go umiał czcić jako nowe palladium ojczyzny, że nie poskąpi krwi, aby nie ważył się porwać go z tej świątyni żaden nowy najezdnik. Ślubuje zarazem, że godnie postara się o ziszczenie gorących Twoich życzeń i błogich zapowiedzi dla sztuki ojczystej.

Spadkobierco Barszczan i Mickiewicza! Jeszcze nie skończona Twoja misya. Ze łzami dowiedział się naród o Twoich słowach, które powiedziałeś do wysłanników stolicy ruskiej: „Czuję, że już niezadługo żyć i pracować przestanę.“ My te słowa boleśne poczytujemy jedynie jako wyrzeczone w znużeniu, jakie chwilami ogarnia właśnie wielkich ludzi czynu, — i tego u nich wszystkich po największych tryumfach przekonania, że najdłuższy żywot ludzki zakrótkim jest do spełnienia wszystkiego, co spełnić pragną, — tego niepokoju geniuszów w przededniu wielkich wypadków, które oni natchnieniem przeczuwają. Nie z przypadku w stolicy ruskiej stanęła Twoja „Unia,“ — tak też z wyższego nakazu wysłałeś „Hołd“ na Wawel. To zapowiedziano z wysokości: Gotujcie przybytek!... I jako szczerą i niezłomną wobec Boga i ludów jest nasza wola spełnienia testamentu „Unii“: wolni z wolnymi! równi z równymi! — tak też spełnić ową zapowiedź, jest postanowieniem naszem niezłomnem.

Drogi Mistrzu! Pozostaje nam jeszcze tylko prosić, oby Bóg dozwolił Ci pracować w najdłuższy wiek człowieczy! oby Ci osładzał spoczynku chwile! obyś szczęśliwą widział Swoją rodzinę! obyś ujrzał w ojczyźnie sztukę chlebem tak powszednim jak modlitwą i wieszczów naszych pieśni! Obyś oglądał spełnienie proroctw Wernyhory! obyś doczekał odkupienia Stańczyka i wymalował go nam wołającego jak Hozanna: Radujcie się, bawcie się... Smoleńsk odebrany!“

Adres przyjęło zgromadzenie wśród grzmiących oklasków. W końcu uchwalono listę komitetu centralnego do urządzenia obchodu 200-letniej rocznicy, poczem zamknięto zebranie.

Przegląd polityczny.

Urzędowy „Armeeblatt“ zamieszcza inspirowany artykuł o stanie zdolności bojowej kawaleryi austro-węgierskiej, w którym czyni porównanie pomiędzy kawaleryą austro-węgierską a rosyjską. Artykuł ten, który jest odbiciem zapatrywań i zamiarów decydujących sfer, projektuje następujące zarządzenie jako bardzo na czasie będące: 1) aby urządzono już teraz w czasie pokoju cztery dywizyjne komendy kawaleryi, które na wypadek wojny wystawione być mają; 2) aby już w pokoju sformowano podobnie jak przy kawaleryi honwedów, — których organizacya okazała się dobrą — kadry dla wszystkich oddziałów kawaleryi, które utworzone być mają na wypadek mobilizacyi.

Pomiędzy ministerium spraw wewnętrznych-namiestnictwami i ministerium rolnictwa mają być w toku — jak donosi „Dziennik Polski“ — rokowania w kwestyi wypracowania ustawy, wyjmującej z pod zajęcia egzekucyjnego pewne minimum, konieczne dla zaspokojenia najniezbędniejszych potrzeb życia. Minimum takie, czy to w roli, czy w bydle, lub też sprzętach domowych, ma być w pojedynczych krajach koronnych rozmaicie wymierzone. O ile jednak słychać, nie ma widoków, aby pozytywne wnioski w tym przedmiocie mogły być jeszcze w bieżącym okresie wniesione do Rady państwa i sejmów.

Położenie na Wschodzie ułożyło się w ten sposób, że zwraca na się najżywszą uwagę austryackiej dyplomacyi. Jak wiadomo poseł austryacki w Konstantynopolu bar. Calice uda się do Wiednia, by jak podają w kołach politycznych, przedstawić się ministrowi spraw zagranicznych hr. Kalnoky'emu i poinformować tego ostatniego w ogólnych zarysach o stanie rzeczy na Wschodzie. Teraz pojechał bar. Calice do Budapesztu, by złożyć sprawozdanie Cesarzowi. Musimy więc przypuścić, że okoliczności bieżące są tego rodzaju, że wymagają bacznego rozstrząśnięcia i rozmysłu — by można potem w razie danym stosowne rozporządzenia przedsięwziąść. Czy bar. Calice z Budapesztu do Wiednia powróci, czy wprost wróci do Stambułu, to jeszcze nie jest zdecydowanem.

Gabinet angielski rozesłał do mocarstw zaproszenie do zwołania konferencyi międzynarodowej w Londynie, powołując się na artykuły 54 i 55 traktatu berlińskiego. (Artykuł 54 i 55 traktatu berlińskiego brzmią jak następuje. *Artykuł 54:* „W rok po upływie terminu trwania komisyi dunajowej mają się mocarstwa porozumieć w kwestyi przedłużenia pełnomocnictw jak i nad ich zmodyfikowaniem, jeżeliby tego zaszła potrzeba.“ — *Artykuł 55:* „Regulamin tyczący się żeglugi, policyi rzecznej i nadzoru od Bramy Żelaznej aż do Gałaczu zostanie wypracowany przez europejską komisyi, u boku której stoją delegaci państw nadbrzeżnych. Regulamin ma być pogodzony z temi przepisami, które obowiązują lub obowiązywać mają poniżej Gałaczu“). W założeniu jest myśl, że mocarstwa przy owej konferencyi mogłyby być reprezentowane przez swych posłów u rządu angielskiego z dodatkiem drugiego pełnomocnika. Konferencya miałaby się odbyć najpóźniej w styczniu, a możeby mogła zacząć swe prace już w grudniu. Powszechnem jest zdanie, że roboty swoje mogłaby we dwa tygodnie ukończyć, gdyż tak wsprawie dalszego trwania europejskiej komisyi dunajowej, jak i co do sprawy regulaminu przez tę komisyę wypracowanego, i na zamkniętej niedawno sesyi tejże komisyi już ostatecznie ustanowionego, mocarstwa wcale nie różnią się w zdaniu. Jest nadzieja, że i Rumunia wobec ogólnego połącenia i zgody, przestanie sprzeciwiać się niektórym punktom regulaminu.

Większa część angielskiej prasy radzi ze względu na niebezpieczeństwo grożące przysięgłym i sędziom w Irlandyi, zaprowadzenie tamże stanu oblężenia i oddanie wszystkich politycznych zamachów pod sąd wojenny.

„Praw. Wiestn.“ w sprawie rozruchów w uniwersytecie petersburskim, o których wczoraj pisaliśmy obszernie, ogłasza co następuje: „Aresztowani w skutek zaszłych w niwersytecie petersburskim nieporządków studeuci, podzieleni zostali na cztery kategorye: a) przewódcy i najbardziej czynni działacze w liczbie 46 wydaleni zostali z uniwersytetu i wysłani do miejsc zamieszkania, z wyjątkiem mających rodziców w stolicy; b) niepełnoletni w liczbie 23 wciągnięci zgubnym przykładem swoich towarzyszy, zostali czasowo wydaleni z prawem ponownego wstąpienia do uniwersytetu w razie okazania skruchy; c) wolni słuchacze w liczbie 13-tu, pozbawieni zostali prawa słuchania lekcyj; d) najmniej winni w liczbie 16-tu, sprawujący się dotąd nienagannie, ukarani zostali aresztem. Porządek w uniwersytecie przywrócony. Lekcye nie uległy przerwie“.

W Sofii odprawiono 26 z. m. jako w dzień urodzin carowej rosyjskiej uroczyste nabożeństwo w obecności księcia Aleksandra i wszystkich władz — boć to przecie zadunajska gubernia rosyjska.

Telegramy „Gazety Krakowskiej i Reformy.“

Wiedeń 30 listopada (telegr. własny). Ambasador austro-węgierski w Stambule baron Calice miał u cesarza posłuchanie, na którem zdawał sprawę ze stanu sprawy wschodniej.

Z powodu mającego się dziś odbyć zgromadzenia wyborców ze śródmieścia panuje tu najwyższe wzburzenie umysłów, a wrogie stronnictwa czynią przygotowania do zawziętej walki.

Insbruck 1 grudnia. Sejm przyjął jednogłośnie wnioski akcyi ratunkowej przedstawione przez komitet; namiestnik zastrzegł dla rządu i rady państwa wolność działania wobec uchwał sejmu. Deputacya złożona z sześciu członków otrzymała zlecenie złożenia u stóp tronu podziękowania; poczem zamknięty został sejm przy trzechkrotnym okrzyku na cześć cesarza.

Berlin 30 listopada (telegr. własny). Bismark postanowił odwołać się do względów humanitarnych i politycznych dla zapewnienia przeprowadzenia w parlamencie swych wniosków socyalistycznych.

Stan wody w Renie jest pomyślniejszy, nędza jednak panuje wielka. Miasto Duisburg zalane, a w Neustacie 1.500 osób pozbawione dachu i środków do życia. „Kölnische Zeitung“ przepowiada wielką katastrofę finansową we Francyi, która będzie prawdziwym finansowym Sedanem.

Rzym 1 grudnia. Ambasada rosyjska daje dzisiaj obiad na uczczenie Giersa; ciało dyplomatyczne bierze udział w tym obiedzie; Mancini będąc słabym, nie weźmie udziału. Menebrea pozostanie jeszcze 24 dni w Londynie, ażeby zrobić wizyty pożegnalne.

Rzym 30 listopada (telegr. własny). Wskutek odmowy złożenia przysięgi deputowany Falcheroni został wyprowadzony przez kwestorów z sali obrad parlamentu.

Paryż 1 grudnia. Stan zdrowia Gambetty jest pomyślny.

Dzienniki wyrażają zdziwienie z powodu agitacyj, jakie szerzy Anglia co do Madagaskaru; dzienniki wskazuja przytem na ekspedycyę angielską do Afganistanu, na wcielenie kraju Zulusów, na Transvaal i na to, że Europa patrzyła spokojnie, gdy Anglia zabierała Egypt.

Dzienniki nie wątpią, że izba odrzuci wnioski o rewizyę konstytucyi. Dzisiaj odbędzie się pojedynek pomiędzy p. Andrieux a redaktorem dziennika „Paris“ p. Lauront.

Na rozmaitych punktach mianowicie w kotlinach Rodanu i Garonny nastąpiły wylewy. Braza mianowany będzie gubernatorem Gaboru.

Jaureguebeerry zapowiedział w izbie rychłe przedłożenie projektu ustawy, która ma na celu utwierdzić protektorat francuski nad Tonkinem. Trybunał sądowy w Aix zatwierdził pierwszosądowy wyrok, który odrzucił żądanie miasta Marsylii, by wdowa po Napoleonie III oddała miastu zamek, jaki niegdyś miasto darowało cesarzowi.

Londyn 1 grudnia. W izbie niższej oświadczono z ławy rządowej, że Radmond pociągniętym będzie do odpowiedzialności sądowej za ostatnią mowę, jaką miał co do Irlandyi; Davitt i Realy nie zostali wprawdzie pociągnięci do odpowiedzialności, muszą jednak złożyć kaucyę, jako rękojmię, że będą się w przyszłości poprawnie zachowali; inaczej każe ich rząd uwięzić.

Bulwwer wezwany został w drodze telegraficznej, ażeby przyśpieszył układy co do powrotu Cetewaja do kraju Zulusów.

Londyn 1 grudnia. Izba niższa przyjęła bez głosowania wniosek co do stałych wydziałów. Fawcet zasłabł na dyfteritis.

Dzienniki donoszą z Kairu, że gdy rząd angielski odmówił uznania Bakera—paszy dowódzcą armii egypskiej, przeto Baker—pasza będzie tylko dowódzcą żandarmeryi zaś jenerał angielski obejmie dowództwo armii. Co do procesu Arabiego oczekują tutaj kompromisu, według którego proces będzie zupełnie umorzonym.

Londyn 30 listopada (telegr. własny). Z powodu uznanego niedołęztwa Tewfika-Paszy, istnieje projekt ustanowienia regentem Egyptu syna jego pod zwierzchnim nadzorem gubernatora angielskiego.

Konstantynopol 30 listop. Hassein Husni-pasza mianowany został w miejsce Ghazi Osmana-paszy ministrem wojny, zaś Achmet-vefik pierwszym ministrem, a wreszcie Aarifi prezydentem rady państwa.

Konstantynopol 1 grudnia. Irade sułtańskie zatwierdza sprawozdanie komisyi specyalnej dla robót publicznych. Sprawozdanie to przemawia za prawnem koncesyonowaniem kolei żelaznych handlowych i przedsiębiorstw górniczych, które dają potrzebne gwarancye.

Z powodu dochodzenia zajścia Fuad-paszy, wywieziono z pałacu 120 czerkiesek i wysłano je do miejsca pochodzenia.

Sofia 1 grudnia. Wiadomość, że rząd bułgarski układa się z Watykanem co do ustanowienia arcybiskupstwa dla Bułgaryi — jest bezpodstawną.

Wiedeń 1 grudnia, Przy dzisiejszem ciągnieniu losków z roku 1864 padła główna wygrana na los 3111/29 zaś na los 1972/10 dwadzieścia tysięcy; na los 3111/68 pietnaście tysięcy; na los 1703/72 dziesięć tysięcy; losy 828/78 i 1907/86 wygrały po pięć tysięcy złotych; zresztą wyciągnięto serye: 398, 595, 917, 1327, 1575, 1788, 1833, 2521, 3462.

Kursa telegraficzne z d. 1 Grudnia 1882

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·25. Renta 76·95. srebrna. Renta złota 94·30. Renta złota węgierska 118·40. Losy z r. 1860 130·—. Akcye banku narodowego 829·—. Akcye kredyt. 290·50. Londyn 119·05. Napoleony 9·47½. Lombardy 135·50. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 304·75. Akcye Lwow. Czerniow. 167·75. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 159·25. Akcye Anglo-Banku 121·25. Oblig. indem. galicyjsk. 97·75. Losy prem. węgierskie 116·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 143·75. Akc. kolei półn. zachod. austr. 198·50. 6% Listy zast. hipoteczne 100·50. Marki 58·40. Ruble 117·25. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 91·05.

Usposobienie giełdy: słabe.

NADESŁANE.

Ważnem jest doniesienie o grze loteryjnej Samuela Heckschera senr. w Hamburgu. Firma ta zjednała sobie dobrą reputacyę tak tu, jak w okolicy, z powodu natychmiastowej wypłaty pod dyskrecyą i dla tego już na tem miejscu zwracamy uwagę każdego na dzisiejsze ogłoszenie tegoż domu w dzisiejszym numerze.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	10·$_{34}$ rano	9·$_{13}$ wiecz.	10·$_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	9·$_{7}$ wiecz.	6·$_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: 6·$_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: 9·$_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11·$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11·$_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	4·$_{49}$ rano	4·$_{33}$ wiecz.	10·$_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	2·$_{38}$ pop.	5·$_{10}$ rano.	6·$_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny:*

Tarnów odjazd: 5·$_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: 8·$_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 7·$_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: 8·$_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 1 Grndnia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	117 75
Marki niem. za 100 marek	57 50	59 —
Franki za 100 fr.	46 50	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	97 50	99 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	89 50	92 —
5% „ „ „ „ „	97 50	99 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	97 —	99 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
7% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
6% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	304 —	307 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	167 —	169 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	303 —	310 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 —
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	97 75	99 —
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	87 50

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 30 Listopada.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 30	76 45
4·2 % „ srebrna 100 złr.	76 95	77 10
4% „ złota 100 złr.	94 30	94 50
5% „ pap. 100 złr.	91 —	91 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	85 35	85 50
5% „ papierowa 100 złr.	84 50	84 70
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	93 60	94 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. 120 złr.	— —	— —
Boden-Credit 200 „	167 25	167 75
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	295 —	295 40
Kredyt. węg. 200 „	284 75	285 25
Niższo-Austr. 500 „	855 —	865 —
Hipoteczne galic. 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie 500 „	831 —	833 —
Unionbank 100 „	115 50	115 75
Verkehrsbank 140 „	143 50	144 —
Bankverein 100 „	109 74	110 25
Länderbank 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie 200 „	167 25	167 75
Elżbiety 210 „	209 25	210 75
Ferdynanda półn. 1000 „	2708	2713
Franc. Józefa 200 „	194 25	194 75
Morawsko-Szląska 200 „	22 —	23 —
Lwowsko-Czerniow. 200 „	167 25	168 75
Aust. półn.-zachod. 200 „	199 50	200 —
Południo „ 200 „	136 —	136 75
Tramwaj 200 „	221 50	221 50
Węg.-gal. 200 „	159 75	160 25
Węg. półn.-wschod. 200 „	160 —	160 50
Węg. zachod. 200 „	163 25	163 75
Listy zastawne.		
5% Bodencredit 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta 300 złr. sr. za 100	93 90	94 10
Alföldzkie 200 „ „	94 90	95 10
Gratzkoflach. 150 „ „	— —	— —
Elżbiety — „ „	97 80	98 —
„ 1870 200 „ „	97 80	99 —
„ 1872 200 „ „	101 —	101 75
„ 1873 200 „ „	101 —	101 75
Ferd. półn. „	106 —	107 —
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	93 25	93 75
„ 1867 300 „ „	99 —	90 80
„ 1868 300 „ „	94 50	95 50
„ 1872 300 „ „	— —	95 —
Rudolfa 300 „ „	98 60	98 90
„ 1869 300 „ „	98 60	98 90
„ 1872 300 „ „	98 80	98 75
Siedmiogrodzkie 200 „ „	90 70	91 —
Papiery loteryjne.		
3% Bodencredit 100 złr.	99 75	100 —
4% Cisańskie 100 „	108 80	109 20
3% Serbskie 100 fr.	32 75	32 25
3% Tureckie 400 „	25 50	25 75
5% Reg. Dunaju 100 złr.	117 75	118 50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109 —	109 50
4% Tryest 100 „	127 —	127 50
4% Tryest 50 „	63 —	64 —
4% 1854 Losy 250 „	118 —	118 50
4% 1860 Losy 500 „	130 —	130 50
„ „ „ 100 „	136 —	136 50
Losy 1864 100 „	— —	— —
Węgierskie 100 „	116 50	117 —
M. Wiednia 100 „	124 —	124 25
Kredytowe 100 „	174 25	174 75
Klary 40 „	37 75	38 50
M. Insbruku 20 „	22 —	22 30
Keglewicz 10 „	19 —	— —
M. Krakowa 20 „	— —	20 50
M. Lublany 20 „	23 50	24 —
M. Budy 40 „	— —	39 25
Palfy 40 „	35 25	35 75
Czerwonego Krzyża 10 „	12 50	13 —
Rudolfa 10 „	18 75	19 75
Salm 40 „	51 50	52 50
M. Salzburgu 20 „	23 —	24 —
St. Genois 40 „	46 50	47 —
M. Stanisławowa 20 „	24 25	25 —
Waldstein 20 „	26 75	27 75
Windiszgrätz 20 „	— —	— —
Losy użytkowe % Bodencredit „	30 —	31 —

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski
W KRAKOWIE.

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% w 36 lat. | 6% w 18 lat. | 7% w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów, gdyż

1) Zakład kredytowy w myśl §. 5. swych statutów, nie może prowadzić żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.

2) Bezpieczeństwo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym, podpisem c. k. Komisarza rządowego; obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże Listów gwarancya.

3) Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu przy których nadto i w myśl ustawy z dnia 24. kwietnia 1874 roku, Nr. 93. Dziennika praw państwa zaintabulowem zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jak akcya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

W Krakowie: w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim; w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu.

We Lwowie: w Galicyjskim Banku kredytowym.

W Tarnowie: w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego.

W Warszawie: w Banku Handlowym.

W Wiedniu: w Wiener Lombard- und Escompte-Bank, oraz Bank und Wechslergeschäft der Nieder-Oesterreich Escompte-Gesellschaft.

Zapadłe kupony wypłaca się także we wszystkich powyższych instytucyach. 940 3-

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 51-

Losy Czerwonego Krzyża sprzedaje się po kursie dziennym

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

Główna wygrana ewent. **400.000 marek**

PODAĆ

rękę szczęściu!

Wypłatę wygranych poręcza państwo.

Pierwsze ciągnienie 13 i 14 grudnia

Zaproszenie do wzięcia udziału w grze

w wielkiej przez państwo Hamburg poręczonej loteryi pieniężnej, w której

8 milionów 940.275 marek

z pewnością musi być wygranych!

Wygrane tej korzystnej pieniężnej loteryi, która według planu tylko 93.500 losów zawiera, są następujące:

Największa wygrana jest ewent. **400.000** marek.

	Premia	250.000 marek	54	wygranych po	5.000	marek
1	wygrane po	150.000 „	5	„	4.000	„
1	„	100.090 „	108	„	3.000	„
1	„	60.000 „	264	„	2.000	„
1	„	50.000 „	10	„	1.500	„
2	„	40.000 „	3	„	1.200	„
3	„	30.000 „	530	„	1.000	„
4	„	25.000 „	1073	„	500	„
2	„	20.000 „	101	„	300	„
2	„	15.000 „	25	„	250	„
1	„	12.000 „	85	„	200	„
24	„	10.000 „	100	„	150	„
3	„	8.000 „	27069	„	145	„
3	„	6.000 „	etc. etc.,	ogółem	47.600	wygr.

które za kilka miesięcy w 7 oddziałach **z pewnością** wyciągnięte zostaną.

Pierwsze ciągnienie jest urzędownie ustanowione. na dzień 13 i 14 grudnia 1882.

Cena wynosi:

Cały oryginalny los tylko . . . . 3 złr. 50 ct. w. a.
Pół oryginalnego losu tylko . . . . . . 1 złr. 75 ct. w. a.
Czwarta część oryg: losu tylko . . . . 88 ct. w. a.

Te przez Państwo poręczone Losy oryginalne (żadne zakazane Promesy) **przesłane zostaną** przezemnie interesantom nawet **w najodleglejsze okolice** za **opłatnem nadesłaniem należytości.**

Każdy biorący udział, otrzyma odemnie oprócz **oryginalnego losu**, także **oryginalny plan** opatrzony **herbem państwa gratis**, a po uskutecznionem ciągnieniu otrzyma **natychmiast** urzędową listę wygranych.

Wypłata i przesyłanie wygranych stronom
nastąpi wprost odemnie natychmiast i pod ścisłą dyskrecyą

Każde zamówienie uskutecznić można wprost **przekazem pocztowym, lub listem rekomandowanym.**

Uprasza się przeto z powodu **blizkiego terminu ciągnienia**, udać się z pełnem zaufaniem

do 13-go Grurnia b. r.

do firmy:

SAMUEL HECKSCHER SENR.

Kantor bankowy i wymiany w Hamburgu. 959 7-

Pracownia introligatorska

Józefa Turlika

Kraków, ul. Szewska L. 10,

zaopatrzona w najnowsze maszyny, jakoteż i materyały, wykonywuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzace, jakoto: Teki aksamitne i skórzane na dyplomy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, dzieła naukowe, powieści, książki szkolne, broszury i t. p.

Robota trwała, sumienna i elegancka.

Ceny najniższe.

953 3- z uszanowaniem

Józef Turlik.

Stroskany i smutny

spoziera niejeden chory w przyszłość, gdyż *wszystkiego* używał dotąd na swoje cierpienie *bez skutku!* Wszystkim, a zwłaszcza tego rodzaju cierpiącym, zalecić należy usilnie przejrzenie książeczki „Przyjaciel chorych“, znajdą w niej bowiem liczne dowody, że nawet ciężko i beznadziejnie chorzy przy użyciu właściwych środków wyleczeni zostali ze swego cierpienia, lub przynajmniej wielkiej doznali ulgi. Przyjaciela chorych rozsyła na żądanie c. k. księgarnia uniwersytecka „**Karl Gorischek**, k. k. Universitäts-Buchhandlung, Wien I, Stephanspl. 6“, *bez wszelkich kosztów!*

906 2-7

ŚLIWKI i POWIDŁA

prawdziwe tureckie świeże

nadeszły do handlu pod firmą:

H. KRETSCHMER

w Krakowie,

róg Rynku i ulicy Szewskiej L. 2.

895 14-

BRYNDZA ŚWIEŻA

w najlepszym gatunku

Zamówienia zamiejscowe wysyłają się pocztą odwrotną.

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia**, w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych**; wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 13 ?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

BROCKHAUS'

Kleines Conversations-Lexikon in 2 Bänden.

Mit Karten und Abbildungen.

3. Aufl. geb. 15 M.

Weihnachtsgeschenk.

958 5 ?

Józef Drimel

nauczyciel gry na cytrze **daje lekcye** Osoby które pragną się znim porozumieć raczą się zgłosić do księgarni i składu nut p. *Krzyżanowskiego* w Rynku Głównym.

871 22

Koncypient adwokacki

mający praktykę sądową, 3 letnią praktykę adwokacką; władający biegle językiem polskim, niemieckim i małoruskim, nadto mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje odpowiedniej posady. 898 7-

Łaskawe offerty uprasza się adresować pod lit. **W. R.** do administracyi „**Gazety Krakowskiej**“.

Tutki do papierosów

z bibułki francuskiej

„PERSAN, HOUBLON i MAIS“

jako też w książeczkach różnej szerokości

po cenie fabrycznej

maszynki do robienia papierosów we wszystkich grubościach — poleca firma

F. A. Grigar, w Krakowie

linia A. B. 846 19-20

Dla kupców odstępuje się rabat.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą

Magazyn papieru
w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu**.

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i koloru wych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyroby krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki, notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp.

Bilety wizytowe *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspiesznej pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

702 33-

Jan Fischer

Pałac Spiski, Kraków.

Melbourne 1881. — I. Nagroda. — Srebrny Medal.

ZABAWKI z MUZYKĄ

grające 4-200 kawałków; bez lub z ekspresyą, z naśladowaniem mandoliny, bębenka, dzwonków, kastanietów, głosów niebiańskich, harfy i t. d.

Tabakierki grające

2-16 kawałków; następnie neceserki, stoliki do cygar, domki szwajcarskie, albumy na fotografie, przybory do pisania, kasetki na rękawiczki, ciężarki na listy, wazony na kwiaty, pugilaresy na cygara, tabakierki, stoliki do robótek, flaszki, kufle na piwo, portmonetki, stołki i t. d.—Wszystko z muzyką. — Zawsze najnowsze i najlepsze poleca

J. H. HELLER, Berno (Szwajcarya).

Za dobroć przedmiotów ręczę tylko wtedy, gdy odemnie wprot są kupione. Illustrowane cenniki posełam franco.

100 najpiękniejszych dzieł w wartości 20,000 franków otrzymają, jako premię, kupujący u mnie przedmioty grające od listopada b. r. do 30 kwietnia 1883 r. 944 2-4

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 914 7-?

W AGENCYI DZIENNIKOW
W. KUKLIŃSKIEGO
w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Djabła, Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI

agencya dzienników.

761 42 ?

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.